

TEMAT MIESIĄCA

MIŁOSIERNY BÓG KONTRA
JA – SYN MARNOTRAWNY

TEMAT MIESIĄCA

PERŁA OD FRANCISZKA

ŚWIADECTWO

KRĘTA DROGA DO BOGA

FELIETON

NIE MA WIELKANOCY BEZ
ZMARTWYCHWSTANIA

WYWIAD MIESIĄCA

PO BOGU KAPŁAN
JEST WSZYSTKIM

KAZIMIERZ

miesięcznik parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku

kwiecień 2019/ nr 38



***DUSZE GINĄ MIMO MOJEJ GORZKIEJ MĘKI.
JEŻELI NIE UWIELBIĄ MIŁOSIERDZIA MOJEGO, ZGINĄ NA WIEKI
(z DZIENNICZKA SIOSTRY FAUSTYNY).***

SŁOWO ŻYCIA

J 19, 28–29

Potem Jezus, świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: «Pragnę». Stało tam naczynie pełne octu. Nałożono więc na hizop gąbkę nasączoną octem i do ust Mu podano.

Mimo, że trwamy w radości Zmartwychwstania, mimo, że dzisiaj obchodzimy święto Miłosierdzia Bożego, chciałbym, abyśmy przypomnieli w ramach comiesięcznych rozważań jedno ze słów Jezusa, który wypowiedział z krzyża. Jest ono niezmiernie ważne, aby zrozumieć sens miłości Boga i postawę, jaką my chrześcijanie powinniśmy wobec tej miłości przybrać.

To piąte słowo wypowiedziane przez Jezusa z krzyża można oczywiście dosłownie zinterpretować, bo przecież Jezus musiał być bardzo spragniony. Po tym całym cierpieniu Jego wargi, usta, gardło musiały być straszliwie wysuszone. Ale czemu akurat teraz powiedział, że pragnie? Nie odczuwał pragnienia wcześniej? Oczywiście, że odczuwał. Zatem można zapytać: Czego tak naprawdę mógł pragnąć Bóg w tym momencie, przed samą śmiercią? Bóg, który jest wszechmogący, wszechwiedzący, Bóg, który ma wszystko, który niczego nie potrzebuje, czego mógł pragnąć? Znając cały kontekst Ewangelii i całe życie Jezusa, które jest tam opisane, sprawa jest jasna i oczywista. Po prostu, Jezus pragnął wypełnić to, po co się narodził. Bardziej niż cokolwiek innego w życiu pragnął z czystej miłości, poprzez swoją mękę i śmierć na krzyżu zbawić każdego człowieka, nawet najgorszego grzesznika.

I w odpowiedzi na to Bóg – Jezus pragnie być kochanym przez ludzi. Bóg pragnie, aby człowiek na tę ogromną miłość Boga odpowiedział swoją miłością.

Przed świętami oglądałem z młodzieżą na lekcji religii film „Pasja” Mela Gibsona. Mówię do uczniów: Pytacie dlaczego powinniście wierzyć, chodzić do kościoła, modlić się? Właśnie dlatego, żeby odpowiedzieć na miłość Boga, na tę miłość, która płynie z krzyża. I to pisząc, zwracam się do Wasz wszystkich. Dlaczego mamy wierzyć, być praktykujący? Spójrzcie na krzyż, który macie w domach. Właśnie dlatego. Aby odpowiedzieć na tę miłość. Zatem słowo „Pragnę” z krzyża jest wyrazem tęsknoty Boga za człowiekiem. Jest niczym innym jak prostym komunikatem Boga: „Uwaga! Bóg pragnie człowieka: Ciebie i mnie, pragnie Twojej miłości!

ks. Andrzej Ratkiewicz

Nasi Drodzy Czytelnicy!

Chrystus Zmartwychwstał! Alleluja! Tak wołaliśmy w ubiegłą niedzielę. Jednakże radość z tego faktu nadal powinna rozgrzewać nasze serca. Mamy nadzieję, że rozgrzewać będzie nas wszystkich przez cały rok i całe nasze życie.

Bóg wydał na śmierć swojego Syna, aby nas zbawić. Taki jest Miłosierny. A Miłosierdzie Jego przez pokolenia, od setek lat dotyka każdego z nas. Dlatego w tym kwietniowym numerze Kazimierza, rozprowadzanym właśnie w Niedzielę Miłosierdzia Bożego, nie mogło zabraknąć choćby kilku słów o tym największym i najwspanialszym przymiocie Boga. A jako, że w Wielki Czwartek wspominaliśmy ustanowienie dwóch sakramentów, zamieszczamy artykuł o Eucharystii i wywiad z ks. diakonem Tobiaszem, mówiący o jego powołaniu do kapłaństwa. Ponadto stałe działły, jak ważne informacje, kultura, historia, felieton o zmartwychwstaniu, czy krzyżówka. Znajdzie się również jak zwykle coś dla najmłodszych. Życzymy przyjemnej lektury.

Redakcja

Czcigodnemu Księdzu Proboszczowi Wojciechowi Łazewskiemu oraz Księdzu Wojciechowi Popławskiemu, z okazji imienin pragniemy życzyć przede wszystkim błogosławieństwa Bożego i opieki Matki Bożej. Jak również tego, aby w dalszej posłudze byli silni mocą miłości, mocą nadziei i mocą wiary, które daje zmartwychwstały Jezus Chrystus. Szczęść Boże!

STOPKA REDAKCYJNA

Wydawca: Akcja Katolicka przy parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku

Adres redakcji: Parafia św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku, ul. św. Kazimierza 2, e-mail: redakcja.kazimierz@gmail.com

Redaktor naczelny: ks. Andrzej Ratkiewicz, e-mail: andrzejratkiewicz@op.pl

Zastępca redaktora naczelnego: Monika Kościusko-Czarnecka

Sekretarz redakcji: ks. Andrzej Ratkiewicz, e-mail: andrzejratkiewicz@op.pl

Redakcja: Aleksander Orłowski, Marian Olechnowicz, Kamila Zajkowska, Ewa i Krzysztof Olechno, Patryk Waszkiewicz, Teresa Orłowska, Agata Ciborowska, ks. Wojciech Łazewski, ks. Bogdan Maksimowicz, Mariusz Perkowski, Dorota i Andrzej Zieniewicz, Marek Jopich, Beata Bolesta, Piotr Czarniecki, Adam Sawicki

Korekta językowa: Małgorzata Jopich

Opracowanie graficzne i skład: Aneta i Oktawiusz Stępień

Druk: Drukarnia Biały Kruk, ul. Tygrysia 50, Sobolewo, 15-509 Białystok, tel. 85 74 04 704, 85 868 40 60, e-mail: druk@bialykruk.com

Miesięcznik parafialny „KAZIMIERZ” wydawany przez parafię św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku przeznaczony jest do użytku wewnętrznego członków naszej wspólnoty parafialnej



W NUMERZE

TEMAT MIESIĄCA

- EUCHARYSTIA – NASZ SKARB 4
PERŁA OD FRANCISZKA 5
MIŁOSIERNY BÓG KONTRA JA – SYN MARNOTRAWNY 8
MIŁOSIERDZIE BOŻE NIEZGLĘBIONĄ TAJEMNICĄ 10

FELIETON

- NIE MA WIELKANOCY BEZ ZMARTWYCHWSTANIA 15

WAŻNE INFORMACJE

- DZIECI I MŁODZIEŻ 2018 16
ŚWIĘTO CHRZTU POLSKI 21
ROCZNICE NASZYCH BISKUPÓW SENIORÓW 21
KARTKA Z KALENDARZA: ŚW. ZENON 21

WYWIAD

- PO BOGU KAPŁAN JEST WSZYSTKIM 22

KRZYŻÓWKA 25

ŚWIADECTWO

- KRĘTA DROGA DO JEZUSA 26

MŁODZIEŻ

- ZAUFANIE – CIEŃ CZY CENTRUM LUDZKIEGO ŻYCIA? 27

HISTORIA

- PISANKA WIELKANOCNA 29
Z LITANII POWSTAŁ KOŚCIÓŁ 31

NASZE WSPÓLNOTY

- „WOKOŁO PUSTYNIA, A TAM, GDZIE JEST ŹRÓDŁO, POWSTAJE OAZA” 34

NASI ŚWIĘCI

- BŁOGOSŁAWIONY PIOTR JERZY FRASSATI. ŚWIĘTOŚĆ, KTÓRA ZADZIWIĄ 35

PISMO ŚWIĘTE

- PROROCTWA STAREGO TESTAMENTU O WJEŹDZIE DO JEROZOLIMY,
MĘCE, ŚMIERCI I ZMARTWYCHWSTANIU JEZUSA 37

CUDA EUCHARYSTYCZNE

- CUD EUCHARYSTYCZNY W TRANI 40

KULTURA

- RECENZJA PŁYTY: *WSZYSTKIEGO DOBREGO*
– *PO PROSTU W NIEGO UWIERZYĆ* 41

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

- OPOWIEŚCI SIOSTRY BASI – MUSIMY INACZEJ 42
KRZYŻÓWKA, UŚMIECHNIJ SIĘ, POMALUJ OBRAZKI, SZYFROWANKA 43

EUCHARYSTIA – NASZ SKARB

Prawie dwa tysiące lat temu nastąpił największy cud, jakim było zmartwychwstanie Chrystusa. Kilka dni wcześniej Jezus pozostawił nam wspólny prezent – pozostawił nam samego siebie. Sakrament Eucharystii, który „ustanawia w tej chwili, będzie „pamiętką” Jego ofiary. Włącza On Apostołów do swojej ofiary i poleca, by ją przedłużali” (KKK 611). Na przestrzeni wieków Eucharystia nabierała kształtów i przyjmowała różne formy, ale należy pamiętać, że istota tego sakramentu pozostaje niezmienna. Codziennie na ołtarzach całego świata jest sprawowana ta doskonała liturgia, a my w naszym pięknym kraju mamy ją na wyciągnięcie ręki. Jednak, aby uczestniczyć w niej w sposób czynny musimy wiedzieć, co dzieje się w tym wydarzeniu.



ISTOTA EUCHARYSTII

Etymologia słowa Eucharystia – pochodzi z języka greckiego εὐχαριστία i oznacza dziękczynnie – wskazuje nam, że mamy tu do czynienia z modlitwą dziękczynienia. Musimy sobie w pierwszej kolejności uświadomić żywą obecność Boga w całej liturgii. Podczas Mszy Świętej kapłan czterokrotnie powtarza frazę „Pan z wami”, m.in. na początku liturgii eucharystycznej w dialogu prefacyjnym. Te słowa „oznajmiamy nam, że wypowiadamy je wraz z realnie, nie symbolicznie obecnym Panem (...) Modlitwa eucharystyczna to nie „magiczne” sprowadzenie Chrystusa do nas, ale modlitwa dziękczynienia wypowiedziana wraz z Chrystusem, której owocem są dwie przemiany: dary chleba i wina, a przez nie także my, to znaczy zgromadzony Kościół, stają się Ciałem i Krwią Chrystusa”. Natomiast kolejne słowa – kiedy kapłan wypowiada „W górę serca”, a wierni w odpowia-

dają „Wznosimy je do Pana” – powinny nas uświadomić, że mamy sercem, umysłem i wolą, a więc całym sobą skierować się ku Bogu, skoncentrować się na Nim, wejść z Nim w najgłębszą relację, dostrzec prymat Jego obecności. Eucharystia ma moc rozerwać czas i sprawić, że przez tych kilka chwil już możemy być w niebie, u Boga. Podobnie jak jesteśmy włączeni do jednego Kościoła powszechnego, to także uczestniczymy w jednej liturgii, a jest nią życie Trójcy Świętej, w które jesteśmy włączani przez łaskę.

To życie Trójcy Świętej bardzo dobrze przedstawia ikona Andrieja Rublowa zatytułowana „Trójca Święta”. Widzimy tam trzy siedzące postacie, pomiędzy którymi panuje relacja doskonałej miłości. Natomiast między nimi jest stół – ołtarz – a na nim kielich, który odwołuje się do Paschy i do Eucharystii. I to jest ta jedna, niekończąca się liturgia, w której panuje komunika miłości. Natomiast my,

uczestnicząc w Eucharystii, mamy szansę partycypować w niebiańskiej, niekończącej się uczcie, ale mamy również okazję czerpać z niewyczerpanego źródła miłości.

Tylko jak to wszystko rozumieć? Jak wprowadzić w życie?

ONI UMIŁOWALI EUCHARYSTIĘ

Myszę, że z pomocą przychodzą nam święci Kościoła katolickiego, którzy swoim przykładem i swoją postawą dają nam świadectwo, jak wielką moc ma Eucharystia i jakie ogromne znaczenie miała w ich życiu. Niewątpliwie Eucharystia w życiu każdej osoby wierzącej powinna zajmować centralne miejsce, a więc należy tak rozplanować sobie czas, aby w pierwszej kolejności zaplanować moje uczestnictwo we Mszy Świętej. Musimy określić w życiu swoją hierarchię wartości, w której prymat powinno wieść spotkanie miłości z Bogiem. Doskonałym przykładem jest św. Faustyna Kowalska, która

w swoim dzienniczku pisze: „Każdego poranku w czasie rozmyślania gotuję się do walki na cały dzień, a Komunia Święta jest mi zapewnieniem, że zwyciężę, i tak bywa. Lękam się dnia, w którym nie mam Komunii Świętej. Ten Chleb mocnych daje mi wszelką siłę do prowadzenia tego dzieła i mam odwagę do pełnienia wszystkiego, czego żąda Pan. Odwaga i moc, która jest we mnie, nie jest moja, ale Tego, który mieszka we mnie – [taka] jest Eucharystia. Nieraz gdyby nie Eucharystia, nie miałabym odwagi iść dalej po tej drodze, którąś mi wskazał” (Dz. 91). Dokładnie widać, jak święta przeżywa swoje codzienne spotkanie z eucharystycznym Jezusem. Codzienna komunie z Bogiem pozwala podtrzymywać z Nim fizyczny kontakt. On daje niezwykłą moc miłości tym, którzy pokładają w Nim nadzieję.

Jezus daje nam również możliwość adorowania Go w małym kawałku chleba. Bez wątpienia jest to osobowe spotkanie dwóch osób: człowieka i Boga. Chciałbym tutaj przytoczyć dwa piękne świadectwa. Pierwszym z nich jest świadectwo szefa watykańskiej dykasterii, który mówił, że całe życie św. Jana Pawła II było naznaczone głębokim szacunkiem dla Eucharystii: „Dziś zachęcam was do przypomnienia sobie jedynie ostatnich lat jego posługi. Jego ciało było

naznaczone chorobą, jednakże nigdy nie siadał przed Najświętszym Sakramentem. Zawsze klękał. Potrzebował pomocy innych, aby uklęknąć, a potem wstać. Jednakże aż do ostatnich swych dni chciał nam dać wielkie świadectwo szacunku dla Najświętszego Sakramentu”. Natomiast drugim przykładem jest św. Matka Teresa z Kalkuty, o której świadectwo daje Ojciec Gary: „W ostatnich latach Matka miała przywilej posiadania Najświętszego Sakramentu w swoim pokoju w szpitalu i zawsze chciała, żeby tam był. [...] [W sierpniu] Na naszych oczach miała kolejny atak niewydolności serca. Do płuc wpuszczono jej rurkę, by wspomóc oddychanie i zmniejszyć nacisk na serce. Zanim w końcu usunięto tę rurkę [lekarz] [...] powiedział: „Ojcze, niech ojciec idzie do domu i przyniesie Matce to pudełko”. Zastanawiałem się przez chwilę: „Jakie pudełko?”. Powiedział: „To pudełko, tę świątynię, którą przynoszą i stawiają w jej pokoju, a Matka przez cały czas na nie patrzy. Jeśli ojciec przyniesie je do pokoju Matka się bardzo uspokoi”. Zrozumiałem, że chodzi mu o tabernakulum z Najświętszym Sakramentem. Powiedział: „Kiedy to pudełko jest w pokoju, ona tylko patrzy i patrzy, i patrzy na to pudełko”. Hinduski lekarz był bezwiednym świadkiem władzy, jaką Eucharystia miała nad naszą Matką Teresą”.



Możemy wiele się uczyć od świętych, ale przede wszystkim szacunku do Eucharystii oraz tak wielkiej więzi z Bogiem, która objawiała się w codziennej Mszy Świętej i Adoracji Najświętszego Sakramentu. Niewątpliwie doświadczyli oni w swoim życiu tej wielkiej Bożej Miłości, którą On chce nas obdarowywać, ilekroć do niego przyjdziemy.

al. Dariusz Adamski

PERŁA OD FRANCISZKA

2 kwietnia Papież Franciszek ogłosił apostolską adhortację „Christus Vivit”, czyli „Chrystus żyje”. Przypomina nam w niej, że Jezus nie należy wyłącznie do przeszłości, ale jest wiecznie żywy i dlatego wpisany także w naszą teraźniejszość i przyszłość. I że każde bez wyjątku pokolenie wierzących odkrywa w nim kogoś bardzo, bardzo bliskiego... Dokument już został pięknie nazwany „perłą podarowaną przez Franciszka Kościołowi”, choć jak to zwykle bywa, nie brakuje też głosów ostrej krytyki. Przyjrzyjmy się i my treści najnowszej adhortacji.

Dokument papieski składa się z niemal trzystu krótkich paragrafów, zebranych w dziewięciu rozdziałach i jest podsumowaniem jesiennego XV Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów, obradującego na temat młodych – ich wiary

i rozeznawania przez nich powołania. W adhortacji znajdziemy przypomnienie, co Biblia mówi o młodych; Franciszek ukazuje także sytuację dzisiejszej młodzieży i jej ogromną rolę w Kościele. Apeluje, by Kościół czerpał z inspiracji młodych i towarzyszył

im w procesie rozeznawania powołania życiowego.

JEZUS INSPIRACJĄ I WZOREM

Papież przypomina, że *młodość jest niepowtarzalnym i pobudzającym okresem życia, który przeżył sam Jezus,*



uświęcając go. Zachęca, aby przeżywać młodość wraz z Jezusem, traktując Go jako inspirację i wzór do naśladowania. Pokazuje ponadto czytelnikom katalog świętych młodych ludzi, których sensem życia było podążanie za Chrystusem, niekiedy nawet aż do męczeństwa. Można tu znaleźć m.in.: św. Sebastiana, pierwszego męczennika, św. Franciszka z Asyżu, św. Joannę d'Arc, św. Dominika Savio czy św. Teresę od Dzieciątka Jezus.

KOŚCIÓŁ MA BYĆ WIARYGODNY

Papież przypomina, że poprzez świętość młodych, Kościół może odnowić swój duchowy zapał i energię apostołską. Podkreśla, że młodzi pragną Kościoła, który *nie osądza nieustannie świata, ani nie myśli, że wszystko, co mu się przydarza złego, dzieje się z powodu niegodziwości społeczeństwa*. Ojciec Święty ostrzega też przed pokusą fałszywego przeżywania młodości przez Kościół, kiedy godzi się on na wszystko, co świat

proponuje, *wierząc, że się odnawia, gdy ukrywa swoje orędzie i wtapia się w otoczenie*. Przypomina, że Kościół będzie młodym, kiedy *będzie sobą, kiedy potrafi powracać do źródeł*. Papież zauważa, że wielu młodych odwraca się dziś od Kościoła, gdyż wydaje się on im mało wiarygodny i niczego już od niego nie oczekują, ponieważ nie uważają go za znaczący dla życia.

Przyznaje, że aby być wiarygodnym dla młodych, Kościół musi odzyskać pokorę i słuchać – rozpoznać w tym, co mówią inni, światło, które może mu pomóc w lepszym odkryciu Ewangelii.

MŁODZI DZIŚ

Wiele miejsca Franciszek poświęca przeanalizowaniu sytuacji ludzi młodych w dzisiejszym świecie. Zwraca szczególną uwagę na kraje, gdzie toczy się wojna, a młodzi poddawani są różnego rodzaju prześladowaniom z powodów religijnych, etnicznych

lub ekonomicznych. Kościół, zdaniem Ojca Świętego, powinien być solidarny z cierpieniami młodych i towarzyszyć im w trudnym losie. *Nie możemy być Kościołem, który nie płacze w obliczu dramatów swoich młodych dzieci. Nigdy nie możemy się do tych dramatów przyzwyczaić, bo kto nie umie płakać, nie jest matką*. Dostrzega też problemy młodych związane z obecnością w świecie cyfrowym. Ostrzega przed myleniem komunikacji międzyludzkiej z kontaktem w świecie wirtualnym. *Media cyfrowe mogą narazić na ryzyko uzależnienia, izolacji i postępującej utraty kontaktu z rzeczywistością, utrudniając rozwój autentycznych relacji międzyludzkich* – podkreśla papież.

BOŻA MIŁOŚĆ – DYSKRETNA I RESPEKTUJĄCA

Franciszek tłumaczy, że *młodość jest czasem błogosławionym*, ponieważ to Bóg jest sprawcą młodości i działa w każdym człowieku. Zwraca się

do młodych słowami: *Przede wszystkim chcę powiedzieć wszystkim pierwszą prawdę: „Bóg cię kocha”. Nawet jeśli już to słyszałeś, chcę ci to przypomnieć: Bóg cię kocha. Nigdy w to nie wątp, niezależnie od tego, co ci się przytrafia w życiu. W każdych okolicznościach jesteś nieskończenie miłowany. Dodaje, że miłość Boga jest czystą radością, która się odnawia, kiedy pozwalamy się Jemu miłować. Zachęca młodych, aby zakochali się w wolności, którą daje im Jezus. Wyjaśnia, że jest to miłość, która nie przytłacza, nie marginalizuje, nie ucisza i nie milczy. To miłość, która nie upokarza ani nie zniewala. Codzienna, dyskretna i respektująca, miłość wolności i dla wolności, miłość, która leczy i uwzniośla. To miłość Pana, która wie więcej o powstawaniu niż upadkach, o pojednaniu niż zakazach, o dawaniu nowej szansy niż potępieniu, o przyszłości niż przeszłości.*

ISĆ ZA CHRYSTUSEM

Boża miłość zaprasza na drogę zbawienia i każdego z młodych zachęca do podążania tą drogą. Ci, którzy pozwalają, żeby ich zbawił, zostają wyzwoleni od grzechu, od smutku, od wewnętrznej pustki, od izolacji – tłumaczy papież Franciszek. Dodaje, że Jezus jest wiecznie żywy: *Trzymając się Go, będziemy żyli i bez szkody przejdziemy przez wszystkie formy śmierci i przemocy, które czają się po*

drodze. Zachęca, abyśmy nie poddawali się niepokojowi i podążali z Chrystusem ku budowie lepszego świata ofiarując chrześcijańską odpowiedź na niepokoje społeczne i polityczne, jakie pojawiają się w różnych częściach świata.

DUSZPASTERSTWO MŁODZIEŻY

Franciszek zauważa, że należy odnowić duszpasterstwo młodych. Po pierwsze, głoszenie podstawowych prawd wiary powinno się odbywać bezpośrednio, prostym językiem *bliskości i miłości*, tak aby obudzić w młodych *intensywne doświadczenie Boga, spotkania z Jezusem, które poruszyło ich serca*. Zdaniem papieża, nie można proponować młodym spotkań formacyjnych, w których poruszane są jedynie kwestie doktrynalne i moralne, bo to powoduje, że *wielu młodych się nudzi, ztraca ogień spotkania z Chrystusem i radość z pójścia za Nim, wielu opuszcza drogę, a inni stają się smutni i nastawieni negatywnie.*

Ośrodki duszpasterskie powinny pełnić rolę „domu” dla młodych, być miejscem gościnnym, gdzie *mogliby oni spontanicznie i ufnie iść na spotkanie innych młodych, zarówno w chwilach cierpienia czy nudy, jak i wtedy, gdy chcą świętować, ale także by były jednocześnie miejscami służby potrzebującym (wielu ludzi młodych jest znużonych naszymi programami formacji doktrynalnej, a także duchowej,*

i czasami domagają się możliwości bardziej aktywnego uczestnictwa w działaniach, które czyniłyby coś dla ludzi).

DZIAŁANIE, POTRZEBY I KRYTYKA

Z adhortacji wybrzmiewa mocny apel, aby młodzi ludzie nie byli jedynie biernymi obserwatorami, ale aby się angażowali i podejmowali działania, by zmieniać świat. Można to osiągnąć poprzez własne wzrastanie i rozwój duchowy. Papież zachęca, by dawać młodym odpowiedzialność za ich duszpasterstwo, nie robić wszystkiego za nich. Młodych trzeba słuchać i w odpowiedzi na konkretne potrzeby budować program duszpasterski, ale i tworzyć przestrzeń do wyrażania krytyki, krytycyzm bowiem jest dla młodych czymś absolutnie naturalnym. Adhortacja Franciszka odpowiada na wiele pytań, jest w niej wiele odwołań do treści przekazywanych młodym podczas kolejnych Światowych Dni Młodzieży. Dodatkowym atutem jest zrozumiały dla młodych język, którym posługuje się papież. Używa m.in. popularnych wśród młodzieży słów: tutorial, zapping czy influencer. W „Christus Vivit” da się wyczuć ojcowską troskę Głowy Kościoła o młodych, choć papież stawia im też konkretne wymagania.

Zachęcamy do lektury!

Opracowali:
Małgorzata i Marek Jopichowie

Papież Franciszek zachęca młodych do podejmowania aktywności:

„Nie rezygnujcie z tego, co najlepsze w waszej młodości, nie patrzcie na życie z balkonu. Nie mylcie szczęścia z kanapą i nie spędzajcie całego życia przed ekranem. Nie stawajcie się też smutnym widowiskiem porzuconego pojazdu. Nie bądźcie zaparkowanymi autami, ale raczej pozwólcie, by rozkwitły wasze marzenia i podejmujcie decyzje. Ryzykujcie, nawet jeśli popełnicie błędy. Nie żyjcie, byle przeżyć z duszą znieczuloną, i nie patrzcie na świat tak, jakbyście byli turystami. Róbcie raban! Przepędźcie paraliżujące was lęki, byście się nie stali młodymi mumiami. Żyćcie!”

(Christus vivit, 143)

MIŁOSIERNY BÓG KONTRA JA – SYN MARNOTRAWNY

Jezus poprzez przypowieści czy obrazy literackie wielokrotnie zapewniał nas o Bożym Miłosierdziu. Jedną z najpiękniejszych scen w Ewangelii, którą często nazywa się Ewangelią w Ewangelii jest przypowieść o synu marnotrawnym lub inaczej o miłosiernym ojcu albo jeszcze inaczej o zazdrosnym bracie. Przeanalizujmy tę przypowieść. Zastanówmy się, w którym z tych synów odnajdujemy siebie, bo ta Ewangelia jest nie tylko o miłosiernym Bogu, ale o każdym z nas, o każdym człowieku, nawet bardzo wierzącym.

OJCIEC

W jednym z muzeów znajduje się słynny obraz Rembrandta „Powrót syna marnotrawnego”. Każdy, kto staje przed tym obrazem, jest zaskoczony tym, jaki przekaz z niego płynie. Syn klęczy przed ojcem; jego lewa stopa jest bosa, w bucie na prawej nodze brakuje obcasa; ma na sobie podarty łachman. Ogołoną głowę wtula w piersi ojca, którego artysta przedstawił jako bardzo starego mężczyznę z siwą brodą. Dłonie ojca spoczywają na ramionach syna. Zdumiewające są jego ręce. Po dokładnym przyjrzeniu się dłoniom ojca widzimy, że jedna jest wyraźnie kobieca, matczyzna – delikatna, a druga męska, ojcowska – silna. Rembrandt chciał w tych dwóch dłoniach spoczywających na ramionach syna wyrazić całą prawdę o Ojcu, o Bogu, który kiedy trzeba jest czuły, delikatny jak kobieta, jak matka, ale kiedy trzeba jest twardy, stanowczy – jak mężczyzna, jak ojciec. Ale bez względu na to, czy patrzemy na prawą czy lewą dłoń, każda przytula z ogromną miłością. I taki jest właśnie Bóg. Gdy zastanowimy się nad naszym życiem i nad naszą relacją z Bogiem, to uświadomimy sobie, że tak właśnie jest. Niekiedy czujemy Jego delikatne dotknięcie, ale niekiedy, w sytuacji, gdy chce nas czegoś nauczyć, coś uświadomić, pozwala na pewne sytuacje, nawet cierpienia, tak jak pozwolił odejść młodszemu synowi i narazić go na cierpienie.

SYNOWIE MARNOTRAWNY

Tak naprawdę ta przypowieść powinna nazywać się przypowieścią o synach marnotrawnych, nie o synu. Bo ci dwaj synkowie, jeden i drugi noszą znamiona marnotrawnych. Jezus przez tę



przypowieść powiada nam, że chociaż tylko jeden syn był z dala od domu, to jednak obydwaj byli daleko od ojca. Jeden był daleki od niego fizycznie, odszedł od ojca, tak jak człowiek świadomie rezygnuje z wiary, z Kościoła i odchodzi od Boga. A drugi, choć był blisko fizycznie, był daleki duchowo.

Starszy syn jest przykładem jak można, będąc blisko ojca, być jednocześnie tak bardzo daleko. Dlaczego? Po pierwsze dlatego, gdyż ani razu nie powiedział do niego ojciec, tato, można powiedzieć odnosił się do niego per Ty, tak bez żadnej czułości, czy miłości. Po drugie, to co czyni, to że jest z ojcem, to że pracuje z nim i przy nim, nie czyni tego z miłości, ale z obowiązku. Czyni to, bo musi. Czy czegoś nam to nie przypomina? Zapytaj teraz siebie, wierzącego katolika. Bo jesteś przecież, w przeważającej części Drogi Czytelniku, katolikiem z krwi i kości, który regularnie spotyka się z Bogiem

na Mszy Świętej i który cały czas jest przy Bogu, tak jak cały czas przy ojcu był ten drugi syn. Zapytaj siebie przychodząc na Mszę Świętą: Czy Twoja wiara, czy to, że przychodzisz do świątyni, wynika z przyzwyczajenia, z obowiązku, bo tak zostałeś wychowany, a może tylko dlatego, że chcesz być zbawiony? To znaczy trochę ze strachu, trochę z interesowności. Czy jednak też i z miłości do Jezusa. Zastanów się nad tym. Czy przychodzisz na Mszę Świętą, bo jesteś zakochany w Jezusie, i czy ta miłość jest tak wielka, że z utęsknieniem czekasz na kolejne spotkanie.

Zatem ta przypowieść o synach marnotrawnych jest przypowieścią, która dużo może nam powiedzieć o nas, nie tylko o niewierzących czy o tych, którzy są daleko od Boga.

Musimy wiedzieć, że czy tego chcemy czy nie, żebyśmy się wypierali czy gimnastykowali, jesteśmy synami mar-



notrawnymi. Każdy z nas, bez wyjątku, bez żadnego wyjątku, nie wykluczam też siebie, a może tym bardziej siebie. Im szybciej to sobie uświadomimy, tym lepiej dla nas, bo wtedy otworzymy sobie drogę do Ojca.

POCZUĆ RÓŻNICĘ

I teraz jedna rada dla tych, którzy modlą się i opłakują odejście swoich dzieci czy wnuków od Boga. To na przykładzie młodszego syna marnotrawnego, który roztrwonił majątek. Syn sięgnął bruku. Gdy sięgnął bruku, dopiero wtedy zaczyna dostrzegać różnicę pomiędzy życiem na obczyźnie a życiem w domu ojca (czyli odnosząc do wiary: różnicę między życiem z Bogiem i bez Boga). Tęsknota za rodzinnym domem i doświadczenie zniewolenia każe mu powstać i powrócić do ojca. Zatem niekiedy trzeba pozwolić najbliższej osobie sięgnąć bruku, pozwolić odejść od Boga synowi, córce, wnukom, o ile wcześniej żyli blisko Boga (to ważne, o ile wcześniej żyli blisko Boga, tak jak

blisko ojca żył młodszy syn) – żeby zatęsknili, poczuli różnicę.

Przez tę przypowieść Jezus chce uświadomić, że wszyscy jesteśmy grzesznikami, że wszyscy jesteśmy marnotrawnymi synami, że wszyscy jesteśmy zagubieni, nadzy, głodni. I to, czego potrzebujemy: to Bóg, to Chrystus, który jest miłosierny. Ale potrzebujemy nie tylko dla zbawienia, chociaż taki jest też cel wiary, aby być zbawionym, ale potrzebujemy Boga, bo potrzebujemy miłości, potrzebujemy Kogoś, kto jak trzeba przytuli nas jak matka, a kiedy trzeba skarci nas jak ojciec. A tylko Bóg może to zrobić. I potrzebujemy miłości, bo tylko z Jezusem łatwiej nam przejść przez to piękne, choć trudne życie, nieraz przepełnione cierpieniem, chorobą, czy innymi problemami.

INSTRUKCJA NA SPOTKANIE Z MIŁOSIERNYM BOGIEM

I jeszcze instrukcja na dzień naszej śmierci, gdy przyjdzie nam stanąć na Bo-

żym sądzie przed Miłosiernym Ojcem.

Gdy staniesz przed Bogiem nie szukaj w swoim życiu cnót, zalet i dobrych uczynków. Może i coś znajdziesz, ale i tak okazać się to może za mało wobec Miłosierdzia Bożego. Ale gdy staniesz przed Bogiem to prosisz Go o łaskę nie dlatego, że ty jesteś dobry, ale dlatego, że ON jest dobry i miłosierny.

Tak naprawdę to chrześcijaństwo zaczyna się w tym momencie, gdy (jak syn marnotrawny) zauważasz, że nie masz NIC i idziesz do Zbawiciela po łaskę i przebaczenie. Zaczyna się tak, gdy uświadomisz sobie jak On jest miłosierny. Za każdym razem, gdy klękasz do krat konfesjonału na nowo zaczyna się Twoje chrześcijaństwo, a za każdym razem gdy trwasz w grzechu, mimo że jesteś w Kościele, to oddalasz się od Boga nie tyle fizycznie, co duchowo, oddalasz tak jak starszy syn mieszkający z ojcem pod jednym dachem.

ks. Andrzej Ratkiewicz

LITANIA DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

**Kyrie, eleison, Chryste, eleison,
Kyrie, eleison.**

Chryste, usłysz nas. Chryste, wysłuchaj nas.

Ojcze z nieba, Boże – zmiłuj się nad nami.

Synu, Odkupicielu świata, Boże – zmiłuj się nad nami.

Duchu Święty, Boże – zmiłuj się nad nami.

Święta Trójco, jedyny Boże – zmiłuj się nad nami.

Miłosierdzie Boże, najwyższy przymiocie Stwórcy, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, niezgłębiona miłości Uświęciciela, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, niepojęta tajemnico Trójcy Świętej, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, wyrazie największej potęgi Boga, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, w stworzeniu duchów niebieskich, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, powołujące nas z nicości do istnienia, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, ogarniające wszechświat cały, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, darzące nas życiem nieśmiertelnym, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, chroniące nas przed zasłużonymi karami, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, dźwigające nas z nędzy grzechu, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, usprawiedliwiające nas w Słowie Wcielonym, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, wypływające z ran Chrystusowych, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, tryskające z Najświętszego Serca Jezusowego, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, dające nam Najświętszą Maryję Pannę za Matkę Miłosierdzia, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, w objawieniu tajemnic Bożych, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, w ustanowieniu Kościoła powszechnego, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, w ustanowieniu sakramentów świętych, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, przede wszystkim w sakramencie chrztu i pokuty, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, w sakramencie Ołtarza i kapłaństwa, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, w powołaniu nas do wiary świętej, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, w nawróceniu grzeszników, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, w uświęceniu sprawiedliwych, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, w udoskonaleniu świętobliwych, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, źródło chorych i cierpiących, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, ukojenie serc udręczonych, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, nadziejo dusz zrozpaczonych, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, towarzyszące wszystkim ludziom zawsze i wszędzie, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, uprzedzające nas łaskami, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, pokoju konających, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, rozkoszy niebiańska zbawionych, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, ochłodo i ulgo dusz czyśćcowych, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, korono Wszystkich Świętych, *ufamy Tobie!*

Miłosierdzie Boże, niewyczerpane źródło cudów, *ufamy Tobie!*

Baranku Boży, któryś okazał największe miłosierdzie w odkupieniu świata na krzyżu – przepuść nam, Panie.

Baranku Boży, który się miłosiernie ofiarujesz za nas w każdej Mszy Świętej – *wysłuchaj nas, Panie.*

Baranku Boży, który z nieprzebranego miłosierdzia gładzisz grzechy nasze – *zmiłuj się nad nami.*

K: Miłosierdzie Boże ponad wszystkie dzieła Jego.

W: Przeto miłosierdzie Pańskie na wieki wychwalać będziemy.

Módlmy się:

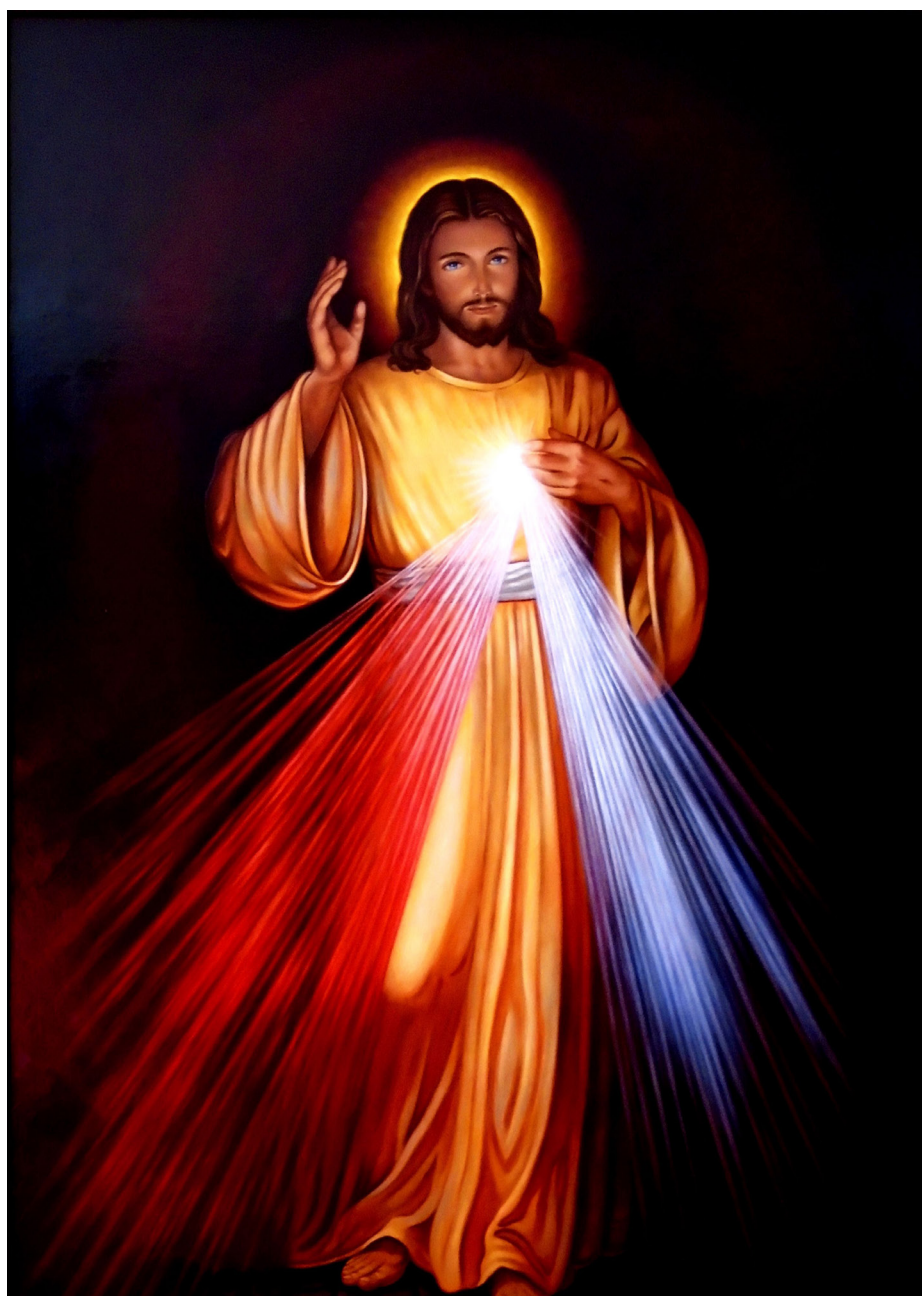
Boże, w którym miłosierdzie jest niezgłębione, a skarby litości nieprzebrane, wejrzyj na nas łaskawie i pomnóż w nas ufność w miłosierdzie Twoje, byśmy nigdy, nawet w największych trudnościach nie poddawali się rozpacz, lecz zawsze ufnie zgadzali się z wolą Twoją, która jest samym miłosierdziem. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, Króla miłosierdzia, który z Tobą i Duchem Świętym okazuje nam miłosierdzie teraz i na wieki. Amen.

MIŁOSIERDZIE BOŻE NIEZGŁĘBIONĄ TAJEMNICĄ

Miłosierdzie Boże jest tak niepojęte i niewyczerpane, jak niewyczerpany jest sam Bóg. Dosięga grzesznika nawet w ostatniej chwili życia, w sposób dziwny i tajemniczy. Po ludzku widzimy, jakby było wszystko stracone, lecz tak nie jest. Dusza oświecona promieniem silnej łaski Bożej, może zwrócić się do Boga w ostatnim momencie życia. Jeśli nawet w ostatnim tchnieniu otworzy swoje serce z miłości ku Bogu, otrzymuje od Niego przebaczenie win i kar, nawet gdy na zewnątrz nie ma już żadnego znaku, ani żalu, ani skruchy. Dlaczego tak się dzieje? Bo Bóg kocha każdego z nas. Bóg pragnie miłosierdzia, a nie ofiary. Wiele razy słyszeliśmy o tym, że niezbadane jest miłosierdzie Boże! Tak mówi Bóg do siostry Faustyny: *Dusze giną mimo Mojej gorzkiej męki. Daję im ostatnią deskę ratunku, to jest Święto Miłosierdzia Mojego. Jeżeli nie uwielbią miłosierdzia Mojego, zginą na wieki.*

MY SAMI ODRZUCAMY BOŻE MIŁOSIERDZIE

Są ludzie, którzy dobrowolnie i świadomie tę łaskę odrzucają i nią gardzą. W chwili śmierci miłosierny Bóg daje duszy jasność i możliwość, że jeżeli tylko dusza chce, może wrócić do Boga. Lecz nieraz u dusz jest taka zatwardziałość, że świadomie wybierają piekło, udaremniając wszystkie modlitwy, jakie inni zanoszą za nimi do Boga, a nawet same wysiłki Boże. Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ człowiek pogubił się we współczesnym świecie. Padliśmy ofiarą szatańskiej wizji człowieka-boga. Coraz więcej wśród nas pysznych i nadętych współczesnych bożków-ludzi, śmiertelnie chorych na władzę i bogactwo, którzy wszem i wobec chcą pokazać swoje „ja”. Z nikim i z niczym się nie liczą, postępują tak, jakby mieli żyć wiecznie tu na ziemi. Ta zaraza ogarnia wielu ludzi, bez względu na stan i wiek. I my wszyscy też w jakimś stopniu jesteśmy tym skażeni, a na pewno nie jesteśmy bez winy przed Bogiem. W naszych sercach też kryje się wiele grzechów i zła. Dlatego grzesznie na siebie patrzymy, niszczyliśmy siebie nawzajem przez plotki, obgadywanie, zazdrości, my jeden drugiemu. Chrystusa i Jego słowa niejednokrotnie traktujemy obojętnie. Często słyszymy fałszywe opinie o tym, że w grzechu jest o wiele lepiej i przyjemniej żyć. Dla wielu z nas grzeszne życie stało się wzorem do naśladowania. Szerzy się fałszywe przeświadczenie, że można bezkarnie grzeszyć, zwłaszcza wobec Boga i Kościoła. Milczenie Boga na popełnione grzechy przyjmujemy jako akceptację grzechu. I tak żyjąc w grzechach, niejednokrotnie bardzo szybko, doprowadzamy swoje życie fizyczne i duchowe do kompletnej ruiny, a potem zranieni, dźwigający na swoim sumieniu i psychice straszne przewinienia, bezradnie szukamy wokół siebie ratunku. Często nie mogąc go znaleźć (ponieważ nie szukamy go w Kościele), grzeszymy jeszcze bardziej.



BOG JEST CIERPLIWY, ŁASKAWY I MIŁOSIERNY

Jezus poprzez siostrę Faustynę mówi: *Powiedz grzesznikom, że żaden nie ujdzie ręki Mojej. Jeżeli uciekają przed miłosiernym Sercem Moim, wpadną w sprawiedliwe ręce Moje. Jestem święty po trzykroć i brzydzę się najmniejszym grzechem. Nie chcę karać zbolelej ludzkości, ale pragnę ją uleczyć przytulając ją do Swego miłosiernego Serca. Kar używam, kiedy Mnie sami zmuszają do tego, ręka moja niechętnie bierze za miecz sprawiedliwości, przed dniem sprawiedliwości posyłam dzień miłosierdzia. Na ukaranie mam wieczność, a teraz przedłużam*

im czas miłosierdzia, ale biada im, jeżeli nie poznają czasu nawiedzenia Mego. Czy dobrze zrozumieliśmy to, co powiedział Jezus? Powtórzmy jeszcze raz: Chcę was przytulić do Swego miłosiernego Serca. Chcę was uleczyć. Miłosierny Chrystus nie przestał nas kochać, mimo naszych grzechów i zaprasza wszystkich do życia wiecznego w niebie. Przyjdźmy zatem do Jezusa i oczyśćmy swoje serca w sakramencie pokuty. Przytulmy się do Jego Serca i powiedzmy Mu co nas dręczy, wyznajmy Mu całą swoją winę, a On nam da swój pokój, szczęście. Idźmy, On czeka, aby nam pomóc. I niech to będzie dla nas czas łaski.



PIERWSZA POMOC – NIEDZIELA MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Boże Miłosierdzie nie zna granic. Jest otwarte dla każdego z nas. Nie zapominajmy o tym nigdy, a szczególnie pamiętajmy o tych słowach w Niedzielę Miłosierdzia Bożego. Bóg mówi do każdego z nas: *Pragnę, aby Święto Miłosierdzia było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników. W dniu tym otwarte są wnętrza Miłosierdzia Mego, wylewam całe morze łask na du-*

sze, które się zbliżą do źródła Miłosierdzia Mojego; która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii św. dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar; w dniu tym otwarte są wszystkie upusty Boże, przez które płyną łaski; niech się nie lęka zbliżyć do mnie żadna dusza, chociażby jej grzechy były jako szkarłat (Dz. 699). Czy przyjmujemy te słowa, które powiedział do nas Jezus? W Niedzielę Miłosierdzia Bożego Jezus otwiera dla nas niebo i wylewa na każdego grzesznika strumienie łask. Co mamy zrobić w tym dniu? Mamy pójść do spowiedzi i pojednać się z Bogiem, a także z każdym człowiekiem. Dlaczego mamy przystąpić do spowiedzi? Bo tego pragnie od nas Jezus. Nie mogę kochać duszy, którą plami grzech – mówi Jezus – ale kiedy żałuje, to nie ma granicy dla Mojej hojności, jaką mam ku niej. Miłosierdzie Moje ogarnia ją i usprawiedliwia. Miłosierdziem Swoim ścigam grzeszników na wszystkich drogach i raduje się Serce Moje, gdy oni wracają do Mnie. Zapominam

o goryczach, którymi poili Serce Moje, a cieszę się z ich powrotu. Czy to jest dla nas zrozumiałe? Nie możemy skorzystać z Miłosierdzia Bożego, jeżeli pozostajemy w grzechu, jesteśmy bez spowiedzi. Szatan wie o wielkiej mocy spowiedzi świętej i robi wszystko, by nas do niej zniechęcić. Wielu ludzi ulega tym pokusom szatana i już nie ma pojęcia, czym jest spowiedź i po co ona jest. A sam Jezus powiedział o spowiedzi takie słowa: Kiedy przystępujesz do spowiedzi świętej, do tego źródła Mi-

łosierdzia Mojego, zawsze spływa na twoją duszę Moja Krew i Woda, która wyszła z Serca Mojego i uszlachetnia twą duszę. Za każdym razem, jak się zbliżasz do spowiedzi świętej zanurzaj się cały w Moim Miłosierdziu z wielką ufnością, abym mógł zlać na duszę twoją hojność swej łaski. Kiedy się zbliżasz do spowiedzi, wiedz o tym, że Ja Sam w konfesjonale czekam na ciebie, zasłaniam się tylko kapłanem, lecz sam działam w duszy. Tu nędza duszy spotyka się z Bogiem Miłosierdzia (Dz. V-1602). Niech się nie lęka zbliżyć do Mnie żadna dusza, chociażby grzechy jej były jak szkarłat. O, jak droga Mi jest dusza twoja. Zapisalem cię na rękach Swoich. I wyryleś się głęboką raną w Sercu Moim. Ja jestem siłą twoją. Ja ci dam moc do walki. Dla ciebie zstąpiłem z nieba na ziemię, dla ciebie pozwoliłem przybić się do krzyża, dla ciebie pozwoliłem otworzyć włócznią Najświętsze Serce Swoje i otworzyłem ci źródło miłosierdzia, przychodź i czerp łaski z tego źródła naczyniem ufności. Uniżonego serca nigdy nie odrzucę, nędza twoja utonęła w przepaści miłosierdzia Mojego (Dz. V-1485). Jak wielką radością napełnia się Serce Moje, kiedy wracasz do Mnie. Mów dziecię, wszystko bez żadnych zastrzeżeń, bo słucha cię Serce miłujące, Serce najlepszego przyjaciela (Dz. V-1486). Powiedz Mi o wszystkim (...), bądź szczery w postępowaniu ze Mną. Odśłoń Mi wszystkie rany swego serca. Ja je uleczę, a cierpienie twoje stanie się źródłem uświęcenia twego. Mów do Mnie po prostu, jak przyjaciel z przyjacielem. Wiedz, że słowa wypowiedziane z głębi serca, w jednej chwili wynoszą duszę na szczyty świętości. Coś niesamowitego: Jezus czeka na nas w konfesjonale. Bóg jest dla nas miłosierny i łaskawy! I właśnie na świętowanie tajemnicy swojego Miłosierdzia wybrał Chrystus II Niedzielę Wielkanocą. Związał z nią wielkie obietnice uproszenia wszelkich łask i doczesnych dobrodziejstw. Od 2013 r. Niedziela Miłosierdzia Bożego rozpoczyna Ty-

dzień Miłosierdzia. To czas szczególnej łaski dla świata.

DRUGA POMOC – GODZINA MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

W październiku 1937 r. w Krakowie, Pan Jezus polecił czcić godzinę swej śmierci i choć przez chwilę połączyć się z Nim w modlitwie. *Ile razy usłyszysz, jak zegar bije trzecią godzinę, zanurzaj się cała w miłosierdziu moim, uwielbiając i wystawiając je; wzywaj jego wszechmocy dla całego świata (...). W godzinie tej uprosisz wszystko dla siebie i innych; w tej godzinie stała się łaska dla całego świata – miłosierdzie zwyciężyło sprawiedliwość. (...) Staraj się w tej godzinie odprawić drogę krzyżową; a jeżeli nie możesz odprawić drogi krzyżowej, to przynajmniej wstąp na chwilę do kaplicy i uczcij moje serce, które jest pełne miłosierdzia w Najświętszym Sakramencie; a jeżeli nie możesz wstąpić do kaplicy, pogrąż się w modlitwie tam, gdzie jesteś, chociaż przez króciutką chwilę. Żądam czci dla mojego miłosierdzia od wszelkiego stworzenia...* (Dz. 1572). *Zdrój miłosierdzia mojego został otwarty na oścież włócznią na krzyżu dla wszystkich dusz – nikogo nie wyłączyłem* (Dz. 1182).

TRZECIA POMOC – KORONKA DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Koronka do Miłosierdzia Bożego jest modlitwą wyjątkową, gdyż przekazał ją sam Chrystus, w prywatnym objawieniu św. siostrze Faustynie Kowalskiej. *Odmawiaj nieustannie tę koronkę, której cię nauczyłem. Ktokolwiek będzie ją odmawiał, dostąpi wielkiego miłosierdzia w godzinę śmierci. Kapłani będą podawać ją grzesznikom jako ostatnią deskę ratunku; chociażby grzesznik był najzwardzielszy, jeżeli tylko raz zmówi tę koronkę, dostąpi łaski z nieskończonego miłosierdzia mojego* (Dz. 687). Ta modlitwa jest poświęcona tajemnicy Bożego Miłosierdzia, pełnej łagodności i przebaczenia miłości Boga do grzeszników:

Każdą duszę, która odmawiać będzie tę koronkę, obronię w godzinie śmierci. (...) Kiedy przy konającym inni odmawiają tę koronkę, uśmierza się gniew Boży, a miłosierdzie niezgłębione ogarnia duszę (Dz. 811). W centrum tej modlitwy znajduje się tajemnica misterium paschalnego: męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Zmartwychwstały Jezus udziela z chwalebnej rany swego serca wodę i krew – sakramentalne znaki oczyszczenia z grzechu i nowego życia. Odmawiana indywidualnie i wspólnotowo wobec tak kontemplowanego Chrystusa koronka, ma pomóc nam pojednać się z Bogiem, nawrócić się i otrzymać dar łaski, wzbudzającej ufność do Boga: *Zatwardziali grzesznicy, gdy ją odmawiać będą, napełnię dusze ich spokojem, a godzina śmierci ich będzie szczęśliwa (...); gdy tę koronkę przy konających odmawiać będą, stanę pomiędzy Ojcem, a duszą konającą nie jako Sędzia sprawiedliwy, ale jako Zbawiciel miłosierny* (Dz. 1541).

Jezus powiedział siostrze Faustynie, że miłosierdzie jest największym atrybutem Boga i jest większe niż Jego sprawiedliwość. By zachęcić ludzi do odmawiania koronki, Jezus obiecał udzielić szczególnych łask tym, którzy podejmą tę modlitwę: *O, jak wielkich łask udzielę duszom, które odmawiać będą tę koronkę* (Dz. 848). Wszystkie obietnice Jezusa związane z koronką do Miłosierdzia Bożego wymagają odmawiania tej modlitwy w postawie wiary i zaufania wobec Boga, pełnienia Jego woli oraz spełniania aktów miłosierdzia względem bliźnich.

CZWARTA POMOC – OBRAZ JEZUSA MIŁOSIERNEGO

22 lutego 1931 r. Pan Jezus objawił się siostrze Faustynie w celi klasztoru i polecił jej namalowanie obrazu. Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: *Jezu, ufam Tobie. Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w waszej kaplicy i na całym świecie. Obiecuję, że dusza, która czcić będzie*

ten obraz, nie zginie. Obiecuję także, już tu na ziemi, zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, szczególnie w godzinę śmierci. (...) Chcę, aby ten obraz, który wymalujesz pędzlem, był uroczyszczone poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ta niedziela ma być świętem Miłosierdzia. Pragnę, ażeby kapłani głosili to wielkie miłosierdzie moje względem dusz grzesznych (Dz. 47–49). *Podaję ludziom naczynie z którym mają przychodzić po łaski do źródła miłosierdzia. Tym naczyniem jest ten obraz z podpisem: Jezu, ufam Tobie* (Dz. 327). *Przez obraz ten udzielać będę wiele łask, a przez to niech ma przystęp wszelka dusza do niego* (Dz. 570).

PIĄTA POMOC – UCZYNKI MIŁOSIERDZIA

Jezus mówi: *...czyni, co jest w twojej mocy w sprawie rozszerzenia czci miłosierdzia mojego, ja dopełnię, czego ci nie dostawa. Powiedz zbolelej ludzkości, niech się przytuli do miłosiernego serca mojego, a ja napełnię ją pokojem. (...) Kiedy dusza zbliża się do mnie z ufnością, napełniam ją takim ogromem łaski, że sama w sobie tej łaski pomieścić nie może, ale promieniuje nią na inne dusze. Dusze, które szerzą cześć miłosierdzia mojego, osłaniam przez całe życie, jak czuła matka swe niemowlę...* (Dz. 1075). *Kapłanom, którzy głosić będą i wystawiać miłosierdzie moje, dam moc przedziwną i namaszcze ich słowa i poruszę serca, do których przemawiać będą* (Dz. 1521). *Miłosierdzie masz okazywać bliźnim zawsze i wszędzie, nie możesz się od tego usunąć ani wymówić, ani uniewinnić. Podaję ci trzy sposoby czynienia miłosierdzia bliźnim: pierwszy – czyn, drugi – słowo, trzeci – modlitwa; w tych trzech stopniach zawiera się pełnia miłosierdzia i jest niezbitym dowodem miłości ku mnie. W ten sposób dusza wystawia i oddaje cześć miłosierdziu mojemu* (Dz. 742).

Bóg pragnie, żeby każdy człowiek powrócił do niego. On nas kocha. Nie pozwólmy, żeby dalej musiał na nas

czekać. Nie stawiajmy tamy w swoich sercach Bożemu Miłosierdziu, które tak bardzo pragnie działać w naszym życiu. Serce Jezusa przepełnione jest wielkim miłosierdziem dla wszystkich, a szczególnie dla biednych grzeszników. To Jezus jest naszym najlepszym Ojcem. To dla nas pozwolił się przybić do krzyża. To dla nas wypłynęła z Jego Serca krew i woda, jako źródło miłosierdzia. Dla nas mieszka w tabernakulum Król Miłosierdzia, który w czasie każdej Mszy Świętej wychodzi do nas w Komunii Świętej z wszystkimi niezbędnymi

dla nas łaskami. To dla nas pragnie zamieszkać na zawsze w naszych sercach. Pragnie uczynić z nich żywe tabernakulum. Czy dalej tego nie rozumiemy? Czy to tak ciężko zrozumieć, jak wielka łaska Boża dotyka każdego z nas, kiedy przyjmujemy Komunię Świętą?

Bądźmy świadomi, że wychodząc z Kościoła, jesteśmy świątynią Boga i że żywy Chrystus jest obecny w naszych sercach. Szkoda tylko, że nie wszyscy chcemy przyjąć Jezusa, bo serca nasze są ciągle podzielone między Bogiem i światem, a w takim wy-

padku Jezus swoich łask dać nam nie może, póki się nie nawrócimy. Gdybyśmy chcieli zrozumieć choćby przez chwilę, czym jest dla duszy Święto Miłosierdzia, czym Godzina Łaski, czym jest obraz „Jezu ufam Tobie”, a czym jest koronka do Miłosierdzia Bożego, byłibyśmy już blisko nieba. Nie zamykajmy serc, zbawienia nadszedł czas. Dziś znowu Chrystus puka do twoich drzwi, może już ostatni raz. Otwórz swe serce dla Pana.

Piotr Czarniecki

MODLITWA ZAWIERZENIA JEZUSOWI MIŁOSIERNEMU

(do prywatnego odmawiania)

Jezu Najmiłosierniejszy,
Mój Panie i Zbawicielu.

Wobec nieba i ziemi, świadom(a) swojej nędzy, grzeszności i niewystarczalności,
oddaję się dziś zupełnie i całkowicie, świadomie i dobrowolnie Twemu Nieskończonemu Miłosierdziu.

Ufając Twojej Miłosiernej Miłości wyrzekam się na zawsze i całkowicie:

- zła i tego co do zła prowadzi
- demonów i wszelkich ich spraw i pokus
- świata i wszystkiego czym usiłuje mnie pociągać i zniewalać
- siebie i wszystkiego co buduje i zaspokaja mój egoizm i pychę.

Oddaję się Tobie Jezu, Najmiłosierniejszy Zbawicielu, jako jedynemu mojemu Bogu i Panu,
jedynej miłości, pragnieniu i celowi mojego życia.

Z całą pokorą, ufnością i uległością wobec
Twojej Najmiłosierniejszej Woli oddaję Ci siebie:

- moje ciało, duszę i ducha
- całą moją istotę
- życie w czasie i w wieczności
- przeszłość, teraźniejszość i przyszłość
- rozum, uczucia i pragnienia
- wszelkie zmysły, władze i prawa
- wolę i wolność moją
- wszystko czym jestem, co posiadam i co mnie stanowi.

Nie zostawiam sobie nic, wszystko oddaję Twojej Świętej Woli przez ręce
Niepokalanej Matki Miłosierdzia. Rozporządzaj mną jak chcesz,
według Twojego Miłosierdzia. Broń mnie i posługuj się mną
jako swoją wyłączną i całkowitą własnością.

Jezu, ufam tobie!

Amen.

NIE MA WIELKANOCY BEZ ZMARTWYCHWSTANIA

Często można usłyszeć opinię o Polakach-katolikach, że są strasznie poważni, szczególnie w kościele, lubią się umartwiać, narzekać. A za nami przecież najważniejsze Święta Wielkiejnocy, których nie byłoby, gdyby nie Zmartwychwstanie Pana Jezusa. Czy naprawdę w nie wierzymy, czy też zatrzymaliśmy się w pustym grobie i nie chcemy z niego wyjść? Warto prześledzić Ewangelię, by odkryć, że nie tylko my mamy z tym problem.

PRZESTRASZONE KOBIETY

One wyszły i uciekły od grobu. Ogarnął je bowiem lęk i zdumienie. Nikomu też nic nie powiedziały, bo były przestraszone (Mk 16, 8). Kilka kobiet, w tym Maria Magdalena, udało się do grobu, żeby namaścić ciało Pana Jezusa. W drodze zastanawiały się nad prozaicznymi sprawami, takimi jak to, kto odsunie im ogromny kamień broniący wstępu do grobu. Gdy dotarły na miejsce, okazało się, że ich rozterki były niepotrzebne, bo głaz był już odsunięty. W środku spotkały ubranego na białą młodzieńca, który wyjaśnił im, że nie ma tu Jezusa, że zmartwychwstał. Powiedział im również, żeby przekazały Jego uczniom, że spotkała Go w drodze do Galilei. Kobiety jednak mocno przestraszone uciekły i nic nikomu nie powiedziały. Jest to całkowicie zrozumiałe po tym, co zastały, czyli pustym grobie i nieznanym mężczyźnie mówiącym o tym, że ktoś, kogo niedawno ukrzyżowano, zmartwychwstał i jeszcze udał się w drogę. Tylko czy nie na tym polega wiara? Przecież nie wszystko rozumiemy, nie wszystko wiemy, a mimo to wierzymy, a raczej powinniśmy wierzyć. Tylko czy w naszej wierze nie dominuje niepewność? Albo pytanie: Czy warto? Czy to wszystko ma sens? Cieszymy się, że Dobro pokonało zło.

KOLEJNE PRÓBY

Po swoim Zmartwychwstaniu, wczesnym rankiem w pierwszy dzień po szabacie, Jezus ukazał się najpierw Marii Magdalenie, z której kiedyś wyrzucił siedem demonów. Ona poszła i oznajmiła to Jego uczniom, pogrążonym w smutku i płaczu. Lecz oni, słysząc, że żyje i że ona Go widziała,



nie chcieli uwierzyć (Mk 16, 9–11). Bardzo ciekawe, że Jezus ukazał się jako pierwszej Marii Magdalenie. Jak wiemy z Ewangelii św. Jana kobieta nie od razu Go poznała. Musiał przywołać ją po imieniu, żeby zrozumiała kogo widzi przed sobą. Powiedział jej również, żeby opowiedziała uczniom o tym spotkaniu. Jednak oni byli tak pogrążeni w żałobie, że zamknęli się na to świadectwo. Trudno wyrokować, czy przez to, że usłyszeli je od kobiety, której świadectwo w tamtych czasach była mało ważne, bo kobiety były niewiarygodne, czy też po prostu woleli zostać ze swoim smutkiem.

GRUNT TO PISMO ŚWIĘTE

O nierozumni i leniwi w sercu! Nie wierzycie w to wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Chrystus nie musiał tego cierpieć i wejść do swej chwały? I zaczynając od Mojżesza, przez wszystkich proroków, wyjaśniał im, co odnosiło się do Niego we wszystkich Pismach (Łk 24, 25–27). Te słowa wypowiedział Jezus do dwóch uczniów w drodze do Emaus. Mężczyźni początkowo również Go nie poznali – Lecz ich oczy były jakby przyćmione i nie mogli Go

rozpoznać. Warto zauważyć, że skoro byli oni uczniami Chrystusa, musieli być z Nim przecież naprawdę blisko. Mimo to mieli trudność z rozpoznaniem Go. Dopiero objaśnienie Pisma oraz zaproszenie do domu, w którym Jezus odmówił modlitwę uwielbienia i przełamał chleb, otworzyło im oczy. Myślę, że są to bardzo jasne wskazówki, że w budowaniu relacji z Bogiem, konieczne jest wczytywanie się w Jego słowa oraz Eucharystia, czyli Msza Święta. Bez tego nie mamy szans, aby się do Niego zbliżyć.

WYZWANIE

Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, ten się potępi (Mk 16, 15–16). Pominęłam fragment, w którym Pan Jezus zarzucił im brak wiary, zatwardziałość serca, bo nie uwierzyli ani Marii Magdalenie, ani dwóm uczniom idącym do Emaus. Zrobiłam to, bo wołałam się skupić na tym, że mimo iż uczniowie zamknęli się na wyraźne znaki cudu, Pan Jezus dał im ogromnie ważne zadanie głoszenia Ewangelii, świadcze-



nia o Nim. Dla mnie oznacza to, że ja również swoim życiem muszę o Nim świadczyć. Mało tego, Pan Jezus chce, żeby dokonało się to w całkowitej dobrowolności. Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, ten się potępi. Nikt nie może zmusić kogoś do wiary, bo wiara jest łaską, o którą warto prosić, ale

jak było we wcześniejszych fragmentach potrzebne jest też czytanie Pisma Świętego oraz Eucharystia. Albo zamykam swoje serce, albo podejmuję trud budowania relacji z Panem Bogiem.

OTWARTE RAMIONA

Moja mama kiedy idzie na Mszę Świętą po nocnej zmianie, żeby poradzić sobie ze zmęczeniem, oddaje je Panu Jezusowi. Kiedyś się nad tym zastanawiałam i pomyślałam, czy powierzanie Mu naszych codziennych, czasami nawet błahych spraw, nie jest niepotrzebnym obciążeniem dla Niego. Akurat wtedy byłam w kościele i popatrzyłam na krzyż wiszący nad ołtarzem. Skupiłam się na rozpostartych ramionach ukrzyżowanego Jezusa i pomyślałam, że On przyjmuje na siebie naprawdę wszystko. Łącznie z męczeńską śmiercią. Jednak tak jak w tytule mego artykułu, po ukrzyżowaniu przyszło Zmartwychwstanie, zwycięstwo dobra, miłości. Dlatego musimy wyjść z pustego grobu i otworzyć swoje serce nie na smutek, żalobę, ale na Pana Jezusa, który oddał za nas wszystko i bierze na siebie wszystko. Modlitwa, czytanie Pisma Świętego, Msza Święta otworzą nam oczy i serca na kogoś, kto tak bardzo kochał, że oddał swoje życie, abyśmy byli wolni.

Kamila Zajkowska

PRACA DUSZPASTERSKA Z DZIEĆMI I MŁODZIEŻĄ W 2018 ROKU W PARAFII RZYMSKOKATOLICKIEJ ŚW. KAZIMIERZA KRÓLEWICZA W BIAŁYMSTOKU

Od wieków szczególną troską duszpasterską Kościół otaczał dzieci i młodzież. I jest to zrozumiałe, bowiem jakie będą przyszłe pokolenia, to w dużej mierze zależy od ich wychowania. Oczywiście, wpływ mają także ujemnie oddziałujące czynniki zewnętrzne, zwłaszcza w obecnych czasach, w dobie powszechnej globalizacji, kiedy w taki sam telefon komórkowy puka palcem dziecko w Białymstoku, Auckland w Nowej Zelandii, Kigali w Afryce czy w amerykańskim Nowym Jorku. Ta globalizacja sprawia, że konieczne jest zwrócenie szczególnej uwagi na wychowanie dzieci i młodzieży dzisiaj, także w sferze religijnej: w tym wymiarze swoją duszpasterską troską Kościół winien obejmować zarówno ludzi młodych, jak też ich rodziców.

KATECHEZA PRZED CHRZTEM DZIECKA

Katecheza przed chrztem dziecka łączy tych wszystkich rodziców, którzy przygotowują się do sakramentu chrztu ich pierwszego dziecka lub kolejnych, o ile w takiej katechezie nie uczestniczy-

li. W naszej parafii katecheza ta powtarzana jest co miesiąc, zawsze w pierwszą niedzielę miesiąca, po Mszy Św. o godz. 16.30, w jednej z sal, do których wchodzi się od ul. Leszczykowej. Za prowadzenie tej katechezy jest odpowiedzial-

na nasza parafialna Odnowa w Duchu Świętym. Uczestnicy tej wspólnoty przygotowują spotkanie, modlą się podczas niego w sali obok, w intencji rodziców i ich nowonarodzonych dzieci, a także prowadzą część spotkania. W pierwszej



części katechezy jest obecny również ten kapłan, który przewodniczył Mszy Św. o godz. 16.30, a którego zadaniem jest poruszenie najważniejszych spraw związanych z chrztem dziecka.

Chrzty w naszej parafii mają miejsce we wszystkie niedziele roku, a także w te uroczystości i święta, które wypadają w inne dni tygodnia, mają jednak porządek niedzielny Mszy świętych. Sakrament chrztu zawsze jest udzielany podczas Mszy Św. o godz. 12.30. Nie wyznaczamy limitu co do ilości chrztów. Czasami jest ich mniej, czasami więcej, czasami Msza Św. o 12.30 jest odprawiana bez sakramentu Chrztu Św. Ostatnio, w Niedzielę Wielkanocną, zostało udzielonych 5 chrztów, a w Wielkanocny Poniedziałek 4 chrzty.

Duże znaczenie przywiązujemy do chrzestnych. Ich bowiem zadaniem jest – zgodnie z Kodeksem Prawa Kanonicznego – „dziecko... przedstawić do chrztu oraz pomagać, żeby ochrzczony prowadził życie chrześcijańskie odpowiadające przyjętemu sakramentowi i wypełniał wiernie związane z nim obowiązki” (KPK, kan. 872). Dlatego też chrzestnym stawiane są pewne wymagania, które powodują, że nie każdy może nim zostać.

Zadaniem katechezy przed chrztem dziecka jest więc pomoc rodzicom w dobrym przygotowaniu się do chrztu dziecka, a zwłaszcza w wybraniu takich

chrzestnych, którzy im rzeczywiście pomogą w religijnym wychowaniu dziecka, a nie tylko we wręczaniu prezentów.

WYCHOWANIE CHRZEŚCJAŃSKIE W RODZINIE

Pierwszymi katechetami dziecka powinni być jego rodzice. I tak jest w wielu rodzinach naszej parafii, ale nie we wszystkich. Pamiętam, że to w moim rodzinnym domu nauczono mnie jak się żegnać, nauczono podstawowych modlitw, dlaczego obchodzimy różne chrześcijańskie święta, dlaczego wisi w naszym domu krzyż oraz co przedstawiają obrazy wiszące na ścianach, tak jak przedstawiający Tróję Świętą wiszący w rogu pokoju, tak jak to jest w domach prawosławnych, a w naszym pozostało po unickich przodkach mojej matki. W domu uczono też mnie jak zachowywać Boże przykazania.

Wielu rodziców stara się w naszej parafii przekazać swoim małym dzieciom podstawowe prawdy naszej wiary i nauczyć ich podstawowych modlitw. Z tego jednak, co mówią katecheci, nie wszyscy. Starajmy się o to, by każda nasza rodzina była małym domowym Kościołem.

Cieszy nas liczna obecność małych dzieci wraz z rodzicami na niedzielnej Mszy Św., zwłaszcza tej sprawowanej o godzinie 11.00. Oczywiście, czasami

któreś z nich zapłacze, niektóre z nich są trochę niesforne, ale przez swoją obecność w świątyni osławiają się z nią i powoli uczą się uczestnictwa w nabożeństwach. To wszystko jest bardzo ważne. I pamiętajmy: w każdą ostatnią niedzielę miesiąca, na zakończenie Mszy Św. jest błogosławieństwo dzieci. Zapraszamy!

BIAŁA PROCESJA

Do Białej Procesji przyjmujemy dzieci już od czwartego roku życia, zarówno dziewczynki, jak i chłopców. Tymi najmłodszymi opiekują się dwie nasze parafianki, pani Agata i pani Alicja. Najmłodsi chłopcy są zaangażowani do „dzwoneczków”, najmłodsze dziewczynki do sypania kwiatów. Dzieci są uczone, że czynią to wszystko Panu Jezusowi, ukrytemu w Najświętszym Sakramencie. Dzieci niosą też w procesji duży różaniec. Starsze dziewczęta niosą natomiast tak zwane „poduszeczki”, zdobione różnymi symbolami religijnymi.

Raz do roku, w czerwcu, chcemy wyrazić nasze podziękowanie dzieciom z Białej Procesji i ich rodzicom. W jedną z sobót jedziemy do Pacowej Chaty nieopodal Krypna. Gospodarze przygotowują cały szereg atrakcyjnych zabaw, dobre wiejskie jedzenie. Zarówno dzieci, jak i dorośli czują się znakomicie.

KATECHEZA W SZKOLE

W roku 2018 lekcje religii miały miejsce we wszystkich szkołach na terenie naszej parafii. Obok katechetów świeckich uczyli także księża: ks. Rafał Więcko, ks. Andrzej Ratkiewicz i ks. Mirosław Matys. Współpraca pomiędzy katechetami świeckimi i naszą parafią jest bardzo dobra. Katecheci uczestniczą w regularnych spotkaniach z księdzem proboszczem i kapłanami, którzy uczą w szkołach. Poruszane są ważne tematy dotyczące katechizacji, trudności jakie są z nią związane, zadań katechetów i katechetek. Zauważam autentyczną troskę



o dobro wychowywanych i kształconych przez nich młodych ludzi. Wszyscy, którzy uczą religii w szkołach na terenie naszej parafii byli na przykład mocno zaangażowani w to, by egzaminy trzecich klas gimnazjum i ósmych klas szkoły podstawowej odbyły się normalnie. Nie tylko świeccy katecheci, ale również nasi księża uczący w szkołach byli w komisjach egzaminacyjnych, także im przewodnicząc.

PRZYGOTOWANIE DO PIERWSZEJ KOMUNII I DO SAKRAMENTU BIERZMOWANIA

W naszej parafii istnieje trzyletni cykl przygotowania zarówno do Pierwszej Komunii, jak i do Sakramentu Bierzmowania. Za przygotowanie komunijne odpowiedzialny był w roku 2018 ks. Rafał Więcko, a do Sakramentu Bierzmowania ks. Mirosław Matys. Pomagają im odpowiednio do tego przygotowani wolontariusze – katechiści.

To bezpośrednie przygotowanie odbywa się w kościele, a nie w szkole. Placówka oświatowa dzięki lekcjom religii przygotowuje przede wszystkim dzieci i młodzież w zakresie wiedzy religijnej, katecheza w kościele kładzie

nacisk na pogłębienie wiary młodych ludzi i na głębokie przeżywanie sakramentów, które mają przyjąć. Temu służą celebracje liturgiczne, uczestnictwo we Mszy Św., spotkania w grupach, a także spotkania z rodzicami.

Na tym miejscu chciałbym bardzo serdecznie podziękować obu kapłanom (w zakresie przygotowania komunijnego także ks. Arturowi Garbeckiemu, który od stycznia tego roku zastąpił księdza Rafała), katechistom, rodzicom i oczywiście uczestnikom tego przygotowania.

Ważną rolę w przygotowaniu do Sakramentu Bierzmowania odegrał w ubiegłym roku kurs „Eureka”.

NIEDZIELNA MSZA ŚW. DZIECIĘCIA I „PASSERES DEI”

Dzieci zapraszamy w każdą niedzielę na Mszę Św. o godz. 11.00. Sporo ich przychodzi, ale nie wszystkie. Nie do końca zależy to od nich, przede wszystkim od ich rodziców, ponieważ to z nimi dzieci przychodzą do kościoła. Wzrost frekwencji widać wyraźnie w trzecią niedzielę miesiąca, ponieważ wtedy po Mszy Św. jest spotkanie klas trzecich, przygotowujących się już bezpośrednio do przyjęcia

Pierwszej Komunii Świętej. Msza Św. o godz. 11.00 ma swoją specyfikę, wyraźnie odróżniając ją od pozostałych Mszy Św. sprawowanych w niedzielę. Celebransami są zazwyczaj ci sami dwaj kapłani: ks. Andrzej Ratkiewicz i w 2018 roku ks. Rafał Więcko. W roku 2019 ks. Rafał został zastąpiony przez ks. Artura Garbeckiego. Wszyscy trzej księża potrafią nawiązać bardzo dobry kontakt z dziećmi, ponieważ otrzymali oni ten szczególny dar Boży. Dzieci są zapraszane do ołtarza, otaczają kapłana, a on wyjaśnia dialogując z nimi Ewangelię z danej niedzieli czy inne przypadające na ten dzień czytania. Odpowiedzi dzieci są szczere. Niektóre z nich charakteryzuje też duża wiedza na tematy religijne, co świadczy o tym, że o prawdach wiary mówi się im także w ich domach rodzinnych. Kapłani przynoszą też ze sobą różne rekwizyty, pozwalające lepiej zrozumieć omawianą treść.

Podczas Mszy Św. dziecięcej śpiew animuje nasza schola dziecięca „Passeres Dei”, czyli „Boże Wróbelki”. Skąd taka nazwa? Scholę prowadzi Państwo Wróblewscy i stąd te wdzięczne ptaszki znalazły się w nazwie scholi. Mówimy „schola”, a mamy właściwie do czynienia już z chórem, ponieważ niektóre pieśni kościelne są wykonywane z podziałem na głosy. Do chóru należy prawie czterdzieści osób. Cieszy nas to, że obok siedmio- czy ósmiolatków są również młode osoby ze starszych klas szkoły podstawowej czy gimnazjum. Dzięki nim zespół ten – kiedy nie ma prowadzących – również przewodniczy śpiewowi w naszym kościele. Bardzo dobra jest też współpraca rodziców z młodym małżeństwem, które scholę prowadzi – Marią i Kamilem. Często obecny jest również ich syn Szczepan, który urodził się w połowie 2018 roku. Maria i Kamil mają wyższe wykształcenie muzyczne i pracują w Operze i Filharmonii Podlaskiej. Jeden z chłopców należący do naszej scholi śpiewa również partie solowe w spektaklach naszej Opery. Uczest-

nicy naszej scholi nagrali już dwa teledyski, które zostały obejrzone przez tysiące internautów. W roku 2018 śpiewali na Mszy Św. niedzielnej w Kownie oraz w Kłajpedzie. Z okazji 100-lecia odzyskania Niepodległości ślicznie zaśpiewali dwie patriotyczne pieśni na Zamku Królewskim w Warszawie.

Zapraszamy nowych członków do „Passeres Dei”. Nabór organizujemy od przyszłego nowego roku szkolnego. Naprawdę warto w tej wspólnocie chwalić Pana śpiewem.

NIEDZIELNA MSZA ŚW. MŁODZIEŻOWA I JEJ SCHOLA

Ludzi młodych zapraszamy natomiast w niedzielę na Mszę Św. o godz. 09.30. Tak jak o godzinie 11.00 jest na niej też dużo ludzi w starszym wieku, którzy czują się jednak młodo. Śpiew prowadzi młodzieżowa schola oazowa, którą w roku 2018 opiekował się ks. Rafał Więcko, a od roku 2019 ks. Artur Garbecki. Poprzednio przez wiele lat jej opiekunem był ks. Czesław Walentowicz, obecnie posługujący w Parafii św. Jadwigi w Białymstoku.

Schola młodzieżowa jest także współodpowiedzialna za śpiew podczas Triduum Paschalnego i podczas świąt Bożego Narodzenia. Do niej należy też posługa muzyczna podczas wszystkich nabożeństw sprawowanych o godzinie 19.30.

W związku z tym, że do tej scholi należą osoby, które na ogół od najmłodszych lat były związane ze śpiewem kościelnym, zespół ten bardzo dobrze daje sobie radę bez pomocy zewnętrznej. Oczywiście, uczestniczy w organizowanych specjalnie warsztatach. Dużym atutem jest to, że wśród uczestników scholi są osoby umiające grać nie tylko na gitarze, ale i na innych instrumentach.

NABOŻEŃSTWA O GODZ. 19.30

Nabożeństwa o godz. 19.30, zwłaszcza w maju i październiku oraz droga krzyżowa w Wielkim Poście są skierowane przede wszystkim do młodzieży



i do tych, jak mawiał ksiądz Czesław Walentowicz, „którzy czują się młodo”. Przychodzi na nie, zwłaszcza w maju i w Wielkim Poście sporo osób. Oprawę muzyczną zapewnia schola młodzieżowa, czasami starsi ministranci lub schola z naszego Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego. Przez lata za te nabożeństwa był odpowiedzialny ks. Czesław Walentowicz, obecnie ci kapłani, którzy pracują z naszą młodzieżą. Wszystkich młodych ludzi zachęcamy do uczestnictwa w tych nabożeństwach. Dlaczego 19.30? Zapewne jest to nawiązanie do tej zakorzenionej głęboko w Białymstoku tradycji modlitewnych spotkań młodzieży akademickiej, które odbywały się jeszcze w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej o tej właśnie godzinie, a które, zwłaszcza w miesiącu maju gromadziły bardzo wielu młodych ludzi, zwłaszcza maturzystów. Po nabożeństwie natomiast przed kościołem farnym odbywała się tak zwana „giełda tematów maturalnych”. W poszczególne dni tygodnia nabożeństwa majowe w Farze prowadziła inna schola: dwie schole akademickie, w tym istniejąca do dziś Cantate Deo, schola ze Szkoły Teatralnej, schola z Akademii Muzycznej, schola harcerska, schola klerycka.

LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA

Na temat Liturgicznej Służby Ołtarza (ministranci) można byłoby napisać oddzielny artykuł. Poprzestaniemy tutaj jednak na telegraficznym skrócie. Kapłanem odpowiedzialnym

za ministrantów był w roku 2018 ks. Andrzej Ratkiewicz, podobnie jest również i w tym roku. Ministrantów w naszej parafii mamy kilkudziesięciu (ponad 70-ciu), oddzielną grupę stanowią ministranci seniorzy, którzy służą do Mszy Św. o godz. 12.30 w każdą niedzielę. Ministranci mają swoją salę z zapleczem kuchennym i toaletą, salę zaopatrzoną także w projektor multimedialny. Całą ścianę zajmuje napis „Króluj nam, Chryste” na tle olbrzymiego zdjęcia z wszystkimi ministrantami, jacy byli w naszej parafii siedem czy osiem lat temu. Mali chłopcy na zdjęciu to dzisiaj już panowie z dowodami osobistymi, nieraz bardzo wysocy. Ministranci mają swoją zakrystię, piękne czerwone sutanny i białe komże. Przychodzą do kościoła nie tylko w niedzielę, ale także w dni powszednie, zarówno rano, jak i wieczorem. Liturgiczna Służba Ołtarza posiada kilka asyst. Asysta ślubna współpracuje też środki finansowe na ministranckie stroje, rekołeksje i wyjazdy integracyjne. Ministranci mają też swoją formację, uczestniczą w rekołeksjach i dniach skupienia. To przede wszystkim w ich gronie rodzą się nowe powołania kapłańskie i zakonne. Aktualnie w białostockim Seminarium Duchownym jest dwóch alumnów z naszej parafii, stanowiących – jeśli nie będziemy brali pod uwagę diakonów – jedną dziesiątą seminaryjnych studentów. Dwa razy w roku ministranci są odpowiedzialni za przygotowanie dużych dekoracji: na Triduum Paschalne ciemnicy i Grobu Pańskiego

go, na Boże Narodzenie żłóbka. Cieszy oryginalność i śmiałość niektórych rozwiązań, mających na celu pobudzić serca naszych wiernych.

RUCH ŚWIATŁO-ŻYCIE: OAZA

Ks. Mirosław Matys był odpowiedzialny w roku 2018 za oazową młodzież. Mają oni regularne spotkania, raz w tygodniu uczestniczą też we Mszy Św. o godz. 18.00, latem wyjeżdżają na rekolekcje oazowe. To właśnie z oazowego grona rekrutuje się schola młodzieżowa.

W roku 2018 miał miejsce remont sali oazowej. Przedtem wyglądała ona nieszczególnie, zwłaszcza po pracach związanych z doprowadzeniem ogrzewania do dolnego kościoła. Młodzi ludzie mieli też swój udział w koncepcji nowego wykończenia sali, jej kolorystyki, układu sprzętów, rodzaju wykładziny na podłogę. Sala wzbogaciła się także o projektor multimedialny. Każdego dnia służy ona młodzieży oazowej, odbywają się w niej spotkania poszczególnych grup, tu młodzi ludzie uczą się modlitwy i życia w przyjaźni z Bogiem.

Mocną stroną naszej „Oazy” jest wyjście do naszych wiernych z religijnym przekazem przedstawionym w takiej czy innej teatralnej formie: Bożonarodzeniowe jasełka, inne formy teatralne, jak na przykład niezwykle sugestywne przedstawienie zmaganie dobra ze złem, którego puentą może być pawłowe „zło dobrem zwyciężaj”, jak też, pokazana już w roku 2019 działalność założyciela Ruchu Światło-Życie księdza Franciszka Blachnickiego. Dziękujemy Bogu za naszą oazową młodzież.

SKAUCI I HARCERZE

Przy naszym kościele działa drużyna harcerska, swoją siedzibę mają także Skauci Europy, a więc dwie różne grupy wzajemnie się uzupełniające. Obie wspólnoty miały w roku 2018 wspólnego opiekuna, ks. Rafała Więcka. Od roku 2019, w związku z przeniesieniem



ks. Rafała do Parafii św. Anny w Białymstoku, jego obowiązki przejął ks. Artur Garbecki.

Zarówno harcerstwo, jak i skauting mają na celu wychowanie młodego człowieka do odpowiedzialnego życia. Będąc tylko zewnętrznym obserwatorem, jak to jest w moim przypadku, można dostrzec jednak cały szereg różnic pomiędzy obiema formacjami, jak też i punktów wspólnych. Obie grupy starają się uczestniczyć w życiu religijnym parafii, obie nastawione też są na wychowanie młodych ludzi przez zdobywanie sprawności, takie czy inne formy zabawy, i tym podobne. Skauting jednak jest bardziej związany z Kościołem, istnieje też bardziej widoczna współpraca z rodzicami, spotkania odbywają się na ogół w plenerze, mocno podkreślane są wartości patriotyczne oraz międzynarodowy wymiar skautingu.

EUCHARYSTYCZNY RUCH MŁODYCH

Katolicka Agencja Informacyjna podaje, że „Eucharystyczny Ruch Młodych jest międzynarodową wspólnotą ok. 3 milionów młodych ludzi zgromadzonych wokół Eucharystii”. Powstał przed II wojną światową we Francji, a w Polsce założyła go matka Urszula Ledóchowska 1 stycznia 1925 r. Formacja opiera się na czterech filarach: żyj Mszą św., czytaj Ewangelię, kochaj bliźnich, bądź trzynastym apostołem.

W naszej parafii Eucharystyczny Ruch Młodych powstał dzięki księdzu Wojciechowi Szubdzie, obecnie posługującemu w Kazachstanie. Obecnie odpowiedzialny jest za niego ks. Andrzej Ratkiewicz. Dzieci i mło-

dzież spotykają się raz w tygodniu, w soboty. Spotkania mają charakter formacyjno-modlitewny. Co roku przygotowywane też są jasełka. Wielu uczestników latem wraz z ministrantami i młodzieżą oazową wyjeżdża z księdzem Andrzejem na podbój Europy, poznając przede wszystkim jej chrześcijańskie korzenie.

DZIECIĘCE KÓŁKO RÓŻAŃCOWE

Kółko prowadzone jest przez księdza Andrzeja Ratkiewicza i nawiązuje do działalności Podwórkowych Kół Różańcowych. Celem Podwórkowych Kół Różańcowych Dzieci jest wypełnianie wezwania do modlitwy różańcowej, jakie Matka Boża skierowała w Fatimie w roku 1917, pokochanie tej modlitwy, dostrzeżenie jej wartości. Daty spotkań podajemy zawsze w ogłoszeniach parafialnych. Obecnie jest to pierwsza sobota miesiąca o godz. 12.00. Serdecznie zapraszamy rodziców z dziećmi.

PIELGRZYMOWANIE

Dzieci i młodzież biorą udział w pielgrzymkach pieszych, zwłaszcza do Krypna na początku roku szkolnego czy też do Rożanegostoku na zakończenie roku szkolnego. Co roku latem wyjeżdżają autokarem z ks. Andrzejem Ratkiewiczem na podbój Europy. W roku 2018 były to Bałkany, w tym roku będą to północne Włochy.

Na pielgrzymkach tych odwiedzają znane sanktuaria i kościoły, dzieci poznają też piękno przyrody jako wielki dar Boży dany ludziom oraz zwiedzają inne zabytki, wspólnie się modlą i uczestniczą w codziennej Mszy Św. Wielu młodych ludzi należących do Oazy uczestniczy w letnich rekolekcjach.

Módlmy się w intencji dzieci i młodzieży naszej parafii, by dobrze przygotowywała się do dorosłego życia w rodzinie, Kościele i Ojczyźnie naszej, by wśród nich powstawały także powołania kapłańskie oraz męskie i żeńskie do życia zakonnego.

ks. Wojciech Łazewski

ŚWIĘTO CHRZTU POLSKI

Polski parlament przyjął Ustawę o ustanowieniu Święta Chrztu Polski. Została ona opublikowana w Dzienniku Ustaw RP dnia 9 kwietnia br. Święto Chrztu Polski jest świętem państwowym. Mimo że nie jest znana dokładna data Chrztu Polski, historycy uznają, że miało to miejsce w Wielką Sobotę - 14 kwietnia 966 r. - dlatego ten dzień został uznany za Święto Chrztu Polski.

Art. 3 ustawy mówi: *Jest to dzień na-*

rodowej refleksji nad dziedzictwem naszych ojców, nad odpowiedzialnością wszelkich władz państwowych, wszystkich obywateli i każdego z osobna za naszą Ojczyznę, za jej przyszłość i pomyślność. Święto to powinno służyć inspiracji do podejmowania działań na rzecz dobra wspólnego.

W uzasadnieniu autorzy projektu ustawy napisali: *Chrzest Polski to kluczowe wydarzenie w dziejach naszego Narodu i Państwa. Poza wymiarem*

religijnym miał również wymiar strategiczny i polityczny. Dzięki niemu nasza Ojczyzna dołączyła do rodziny narodów europejskich, do kręgu cywilizacji Zachodniej Europy. Bez tego wydarzenia trudno sobie wyobrazić naszą kulturę i tożsamość... Niech odwaga i dalekowzroczność Mieszka I będzie inspiracją dla naszych polityków.

Aleksander Orłowski

ROCZNICE NASZYCH BISKUPÓW SENIORÓW

W kwietniu nasi Księża Biskupi obchodzą rocznice sakry biskupiej. 38 lat temu, 12 kwietnia, Ksiądz Arcybiskup Senior Stanisław Szymecki przyjął sakrę biskupią z rąk Ojca Świętego Jana Pawła II w Kaplicy Sykstyńskiej w Watykanie. Przyjął za motto posługi biskupiej: *Będiesz Miłował*. Przed 40 laty, 29 kwietnia, został zaś

konsekrowany Ksiądz Arcybiskup Senior Edward Ozorowski. Przyjął słowa pasterskiego zawołania z Listu do Filipian: *W Tym, który umacnia.*

Natomiast 12 kwietnia drugą rocznicę mianowania Arcybiskupem Metropolita Białostockim obchodził Ksiądz Arcybiskup Tadeusz Wojda. Przyjął za motto posługi biskupiej słowa

z Ewangelii wg św. Marka: *Oportet praedicari Evangelium (Aby była głoszona Ewangelia).*

Księżom Arcybiskupom z tej okazji składamy najserdeczniejsze życzenia wielu łask Bożych, opieki Matki Bożej i Świętych Patronów, dobrego zdrowia oraz sił potrzebnych w wypełnianiu pasterskiego posłannictwa.

Aleksander Orłowski

KARTKA Z LITURGICZNEGO KALENDARZA

ŚW. ZENON – BISKUP WĘDKARZ?

Werona słynie nie tylko z historii dwojga kochanków - Romea i Julii, ale miasto to może poszczycić się dużą ilością świętych. Wśród nich pierwsze miejsce zajmuje św. Zenon, który pochodził z Cezarei Mauretańskiej (obecnie teren Maroka). Nie wiemy w jakich okolicznościach znalazł się w Weronie. Wiemy natomiast, że właśnie tu został wyświęcony na kapłana, a w 362 r. został biskupem tegoż miasta.

Jako gorliwy pasterz starał się zwalczać słowem i piórem herezję ariańską (arianie odrzucali doktrynę o Trójcy Świętej, twierdzili, że Jezus Chrystus jako syn Boży jest poddany Bogu i został stworzony przez Ojca, co ozna-



czało, że był czas, kiedy nie było Syna, kiedy nie było nikogo przy Bogu Ojcu, czyli odrzucając doktrynę o odwiecznym istnieniu Trójcy Świętej). Nauczanie wiary uważał za swój pierwszy

i najważniejszy obowiązek. Bardziej jednak uczył swoich wiernych przykładem własnego życia niż słowami.

Zmarł w 375 roku. Kult świętego rozpoczął się zaraz po jego śmierci. Czczony był jako męczennik. Nie jest to wykluczone, ponieważ gdy szalał arianizm, popierany przez cesarzy, nie wahano się podnieść ręki nawet na dostojników kościelnych. Święty przedstawiany jest zwykle w stroju biskupa, często z wędką w ręce. Tradycja bowiem głosi, że po rozdaniu swoich dóbr ubogim żył tak biednie, iż żywił się jedynie rybami. Jego wspomnienie przypada 12 kwietnia.

ks. Andrzej Ratkiewicz

PO BOGU KAPŁAN JEST WSZYSTKIM

Ci, którzy regularnie odwiedzają nasz kościół, zdążyli zauważyć, że pracę duszpasterską, a raczej swoje praktyki duszpasterskie odbywa tu ksiądz diakon Tobiasz Stasiński. Jak rozwijało się jego powołanie, jak się czuje w naszej parafii? O tym i innych kwestiach ze swego życia opowie w rozmowie z Adamem Sawickim.

Redakcja

Adam Sawicki: Skąd ksiądz pochodzi?

Diakon Tobiasz Stasiński: Z pięknej wsi Żytkiejmy położonej na terenie Parku Krajobrazowego Puszczy Rominckiej, niedaleko miejsca, w którym spotykają się granice Polski, Litwy i Rosji. Moja parafia należy do diecezji ełckiej. Do Białegostoku przyjechałem w 2010 r. żeby studiować zarządzanie na Wydziale Ekonomii i Zarządzania Uniwersytetu w Białymstoku. W 2013 r. wstąpiłem do seminarium. Dzięki temu mam teraz licencjat z zarządzania i magisterium z teologii.

A.S.: Czy mógłby Ksiądz opowiedzieć o swoim powołaniu do kapłaństwa?

T.S.: Mam wrażenie, że Jezus woła: „Pójdź za mną!” przez całe życie człowieka. Gdy sięgam pamięcią do moich najwcześniejszych wspomnień, to są one przepełnione jakąś nienazwaną, ale bardzo wyraźną obecnością Boga. Pamiętam swojego proboszcza odprawiającego Mszę Świętą. Kiedy na niego patrzyłem wiedziałem, że właśnie to chcę w życiu robić. Wspominam swoją wiarę lat szkoły podstawowej - niezachwianą, pewną, oczywistą. Potem było gimnazjum i liceum, czas kształtowania się samoświadomości religijnej. Wtedy głos Boży przemawiał przez Pismo Święte i wiedziałem, że ten głos chce czegoś więcej. Jednak czas po maturze nie był jeszcze czasem dla mnie. Były chwile kiedy myślałem, że pójście na studia świeckie zamiast do seminarium to forma ucieczki. Dziś widzę, że to też było wydarzenie opatrnościowe. Na studiach odczuwałem wielki głód Boga, którego nie sposób czymkolwiek zaspokoić. Myślę, że to ostatecznie tylko utwierdziło mnie w przekonaniu, że rzeczywiście woła mnie Bóg.



A.S.: Dlaczego wybrał Ksiądz tę drogę życia?

T.S.: Jak można nie chcieć być kapłanem? To największy zaszczyt jaki może spotkać człowieka. Księża sprowadzają na ziemię Stwórcę wszechświata wypowiadając słowa ustanowienia Eucharystii. Odpuszczają ludziom grzechy - tego nie ma władzy uczynić nawet Michał Archanioł ze wszystkimi zastępami anielskimi. O takiej władzy nie mogli nawet marzyć najpotężniejsi władcy w historii świata. Bycie narzędziem w rękach Boga to najlepsza opcja na wykorzystanie swojego życia. Do tego oczywiście jest wezwany każdy ochrzczony, ale kapłaństwo to łaska, której ogromu nie jesteśmy sobie w stanie wyobrazić. Święty Jan Maria Vianney celnie to ujął mówiąc wprost: „Po Bogu kapłan jest wszystkim”.

A.S.: Czy droga powołania do kapłaństwa jest prosta czy raczej wyboista?

T.S.: Jeżeli ktoś zmaga się z problemami zdrowotnymi, z nieporadnością intelektualną czy niechęcią otoczenia to jest to droga trudna. Doświadczenie jednak pokazuje, że

większość problemów sami sobie tworzymy i ponosimy konsekwencje popełnionych grzechów. Łaska Boża jest jednak większa od największych problemów, wystarczy bardziej zaufać Jemu niż sobie. Łatwo powiedzieć - trudniej zrobić.

A.S.: Czy trzeba mieć dużo odwagi, aby zdecydować się na tę drogę?

T.S.: Kiedy się nad tym zastanawiam, wydaje mi się to dość zabawne. W zasadzie trzeba być bardzo zuchwałym człowiekiem, żeby przyznać przed sobą: „Bóg wybrał mnie na swojego zastępcę”. A tak poważnie to trzeba prosić Boga o tę odwagę. Księża przed nami mierzyli się z zaborcami, potem z Hitlerem i Stalinem. Starsi kapłani przeciwstawiali się komunistom. Dziś powszechnie musimy mierzyć się z zarzutami o pedofilię, homoseksualizm, rozwiązłość, wyzysk i złodziejstwo. Zbyt wiele sobie z tego nie robię, przecież Jezus powiedział: „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16, 32).

A.S.: Jak wyglądało Księdza dzieciństwo?

T.S.: Miałem szczęście wychować się w pełnej, wierzącej rodzinie. Byłem ministrantem, pomagałem w gospodarstwie domowym, spędzałem dużo czasu na podwórku i przed telewizorem - typowe dzieciństwo lat dziewięćdziesiątych. Rodzice dbali o to, żeby mi i mojemu bratu niczego nie brakowało. Z domu wyniosłem dużo prostych, życiowych umiejętności, o których myślę, że brakuje ich dzisiejszej młodzieży. Jak będzie trzeba obrobię koniem rolę, porąbię drewno, skoszę ręczną kosą trawę, wyremontuję mieszkanie, naprawię samochód, ugotuję obiad czy posprzątam. Z rozbiorem tuszy wieprzowej też bym sobie poradził. Rodzice nauczyli mnie, że w życiu Bóg jest najważniejszy, a jeżeli da On jeszcze zdrowie, to wszystko inne można zdobyć własnymi rękami.

A.S.: Czy ma Ksiądz jakieś hobby?

T.S.: Wszystkie nurty fantastyki. Lubię szczególnie twórczość Tolkiena, Verne'a, Lewisa, Rowling i Sapkowskiego. Nie tylko książki, także filmy i gry wideo, chociaż mam na to coraz mniej czasu. Nie należę do osób widzących w kulturze masowej diabła za każdym rogiem, ale z rozrywki, tak jak ze wszystkiego trzeba korzystać mądrze. Należy umieć rozróżnić granicę między wyobraźnią a serwowaną między wierszami ideologią New Age. Zwłaszcza obserwując treści, które chłoną dzieci. Fascynuje mnie również wszystko co związane z morzem: od muzyki, po konstrukcje historycznych żaglowców. Dla własnego zdrowia staram się także znajdować czas na sport - siłownia, bieganie, wcześniej nawet bardzo kontaktowa szermierka.

A.S.: Czego można nauczyć się w seminarium?

T.S.: Nauka w seminarium to taka skrzynia ze skarbami, którą należy odkopać i wziąć z niej jak najwięcej. Formacja trwa sześć lat-- to intensywny czas studiowania teologii, modlitwy, zaangażowania w życie Kościoła i wspólnoty kleryckiej. Na siłę nikt nikomu do głowy w seminarium niczego nie włoży. Ludzie tam są dorośli i muszą brać odpowiedzialność za siebie. Jeżeli alumn poddaje się formacji, to znaczy przyjmuje za swój model funkcjonowania oferowany przez moderatorów i profesorów, to seminarium może być czasem wszechstronnego rozwoju. Z nieoczywistych rzeczy, których nauczyłem się w seminarium wymienilibym poznanie swojego charakteru, odpowiedzialność za dane słowo i umiejętność słuchania.

A.S.: Jak wygląda życie codzienne w seminarium?

T.S.: Mniej wzniośle niż wydaje się ludziom z zewnątrz. Wbrew pozorom nie jest to miejsce pełne beznamiętnych, smutnych młodzieńców pogrążonych w nieustannym rozmyślaniu o niebie. Klerycy są żywymi ludźmi: pracują fizycznie, uczą się, jedzą, żartują, uprawiają sport i oglądają filmy. Seminarium jest jednak fascynującym miejscem, w którym zwykła rzeczywistość wyraźnie splata się z tą nadprzyrodzoną. Nieraz bywa, że rozmowa przy kawie na temat ostatniego meczu Jagiellonii w sposób naturalny przechodzi na osobiste doświadczenia religijne, czy myśli związane z Ewangelią czytaną danego dnia przez Kościół.

A.S.: Na trzecim roku przyjął Ksiądz sutannę - jakie uczucia towarzyszą temu wydarzeniu?

T.S.: Radość i satysfakcja z realizacji wyznaczonego sobie celu. Do seminarium wstępowałem wiedząc, że chcę zostać księdzem. Niektórzy tego nie wiedzą i przychodzą na próbę. U osób tych przez pierwsze dwa lata mogą nawet przeważać motywacje do obrania innej drogi życia. Jednakże obłóczyny są według mnie momentem, od którego chęć bycia kapłanem powinna zacząć przeważać nad innymi pragnieniami, tak aby podczas święceń diakonatu podjąć ostateczną decyzję.

A.S.: Czy miewa Ksiądz chwile zwątpienia?

T.S.: Czasami mam wątpliwości co do tego, czy po ludzku poradzę sobie z zadaniami z jakimi muszę się mierzyć. Jeżeli chodzi o wątpliwości związane z wyborem drogi życiowej, to nie mam najmniejszych. Zawdzięczam to szczerości wobec przełożonych i samego siebie.

A.S.: Jak przebiega Księdza praktyka w naszej parafii?

T.S.: Posługuję jako diakon podczas celebracji Mszy Świętej. Mówię kazania, rozdaję Komunię Świętą, pomagam w pogrzebach i zbieram tacę. Odbywam praktyki: katechetyczne w szkole oraz pastoralne w grupach para-



fialnych i kancelarii. Uczę się od księży funkcjonowania we wspólnocie kapłańskiej.

A.S.: Co Ksiądz może powiedzieć o funkcjonowaniu naszej parafii?

T.S.: Myślę, że to dobra parafia dla diakona. Jest świetnie zorganizowana przez proboszcza. Księża z zaangażowaniem wypełniają swoje obowiązki, wzajemnie się wspierając. Wierni świeccy czynnie biorą udział w życiu parafii przez udział w nabożeństwach i członkostwo we wspólnotach. Nie jestem tylko przyzwyczajony do tak dużych kościołów - ciężko mi się w nich skupić.

A.S.: Czy przed wstąpieniem do seminarium należał Ksiądz do jakichś wspólnot parafialnych?

T.S.: Należałem do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży i ministrantów. KSM w diecezji ełckiej jest tym czym Ruch Światło-Życie w archidiecezji białostockiej. Główna różnica między tymi wspólnotami według mnie polega na tym, że oaza koncentruje się na religijnym aspekcie życia, KSM stawia zaś na całościowy rozwój młodego człowieka.

A.S.: Jak wyobraża sobie Ksiądz swoje kapłaństwo?

T.S.: Jako ciągły proces upodabniania się do Jezusa Chrystusa. Mam nadzieję, że do końca życia pozostanę wierny temu, do czego zobowiązałem się przyjmując sakrament święceń. Bardziej szczegółowych planów nie czynię, bo jeszcze nie wiem, jaka będzie wola księdza arcybiskupa względem mnie i jak zmienią się uwarunkowania społeczne. W najbliższych planach mam poprowadzenie oazy wa-

kacyjnej i pomoc w przeprowadzeniu Pieszej Pielgrzymki Różanostockiej wraz ze służbą kwatermistrzowską.

A.S.: Czy łatwo jest mówić o Bogu innym ludziom?

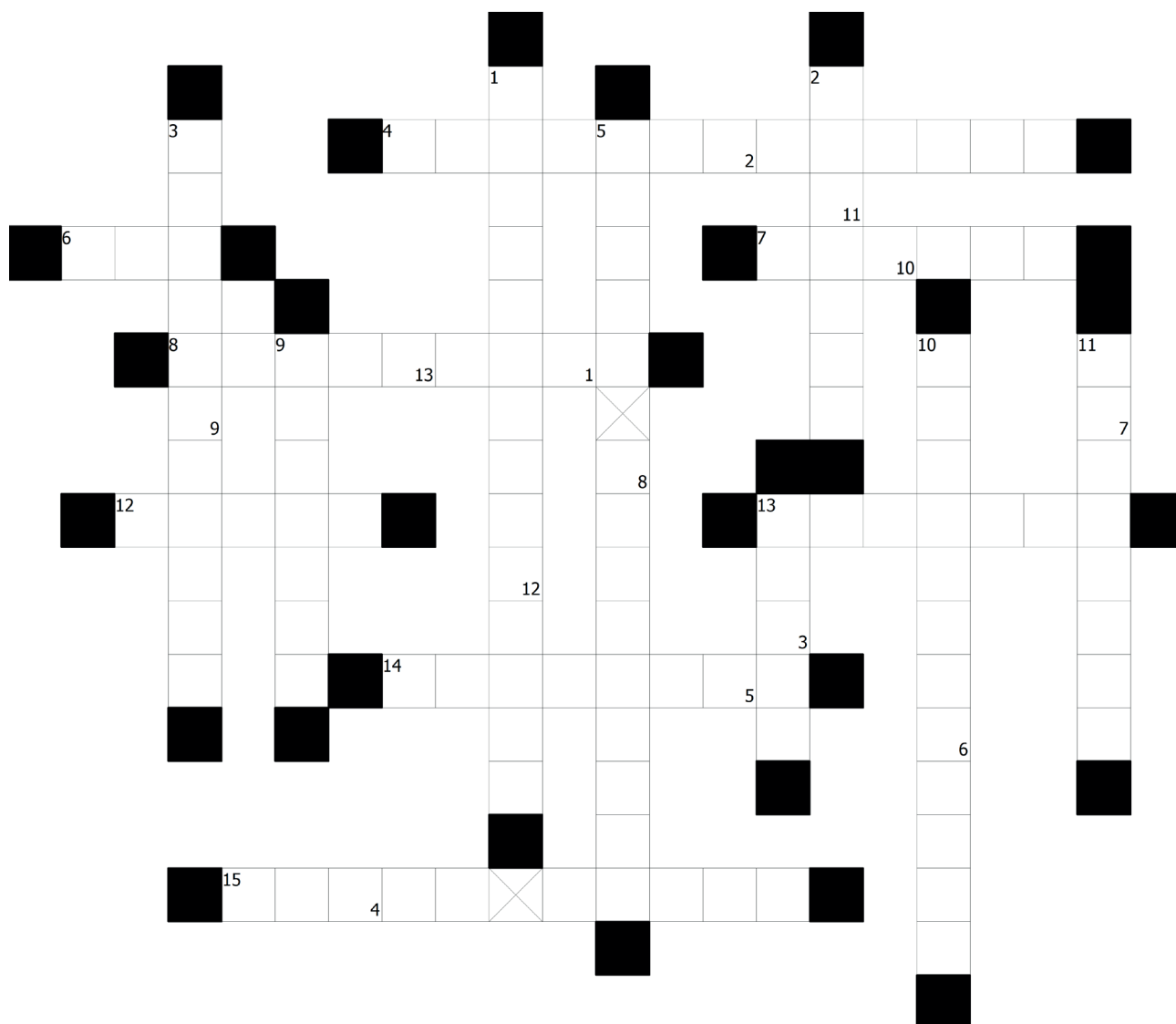
T.S.: Coraz trudniej. Księża przestali cieszyć się autorytetem tylko dlatego, że nauczają o Bogu w imieniu Kościoła. Zwłaszcza u ludzi młodych. Sam też jestem krytyczny i żyję na myśl o niegodnych szafarzach Słowa Bożego. Ale ani ja, ani żaden inny ksiądz nie da rady udźwignąć ciężaru bycia autentycznym świadkiem bez pomocy wspólnoty. Dlatego uważam, że jeżeli wierzący, praktykujący katolik nie modli się za swoich duszpasterzy i nie bierze ich publicznie w obronę, nie ma też prawa powiedzieć o nich złego słowa.

A.S.: Co Ksiądz może powiedzieć młodym ludziom, którzy rozważają wstąpienie do seminarium?

T.S.: Ostatecznie wszystko sprowadza się do aktu woli - do chcenia lub niechcenia. W seminarium zrozumiesz, czego chcesz. Bóg szanuje naszą wolność. Jeżeli Jezus rzeczywiście chce mieć w Tobie kapłana, a w Tobie jest chociaż odrobina tej samej woli, to On może rozwiązać wszystkie trapiące Cię wątpliwości.

A.S.: Dziękujemy za rozmowę i życzymy dobrego przygotowania się do święceń kapłańskich.

Rozmowę przeprowadził: Adam Sawicki



Pionowo

1. Co z języka greckiego oznacza termin "eucharistia"?
2. Imię diakona, który w Wielkim Poście posługiwał w naszej parafii.
3. Jaka wspólnota naszej parafii przygotowuje dekorację Grobu Pańskiego?
5. Która z kobiet, według Ewangelii św. Jana, ujrzała pusty Grób Jezusa?
9. Msza Św., podczas której biskup błogosławi oleje chorych.
10. Objawianie się Jezusa po Zmartwychwstaniu to ...
11. Jan Paweł II ustanowił Niedzielę Miłosierdzia Bożego podczas kanonizacji siostry ...
13. Pierwszy święty chrześcijański, inaczej "Dobry Łotr".

Poziomo

4. Kto jako pierwszy namalował obraz Jezusa Miłosiernego?
6. Który z uczniów stał pod krzyżem razem z Maryją?
7. Tegoroczna ciemnica przedstawia drogę Judasza i drogę ...
8. Co poprzedza w liturgii śpiew Alleluja w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego?
12. Nazwisko księdza, który przewodniczył liturgii Wigilii Paschalnej.
13. Jak inaczej był zwany św. Tomasz Apostoł?
14. Jak z języka łacińskiego nazywa się obrzęd umywania nóg?
15. Jak nazywają się pieśni zawarte w Księdze Izajasza, zapowiadające przyjście Jezusa?

1	2	3	4
---	---	---	---

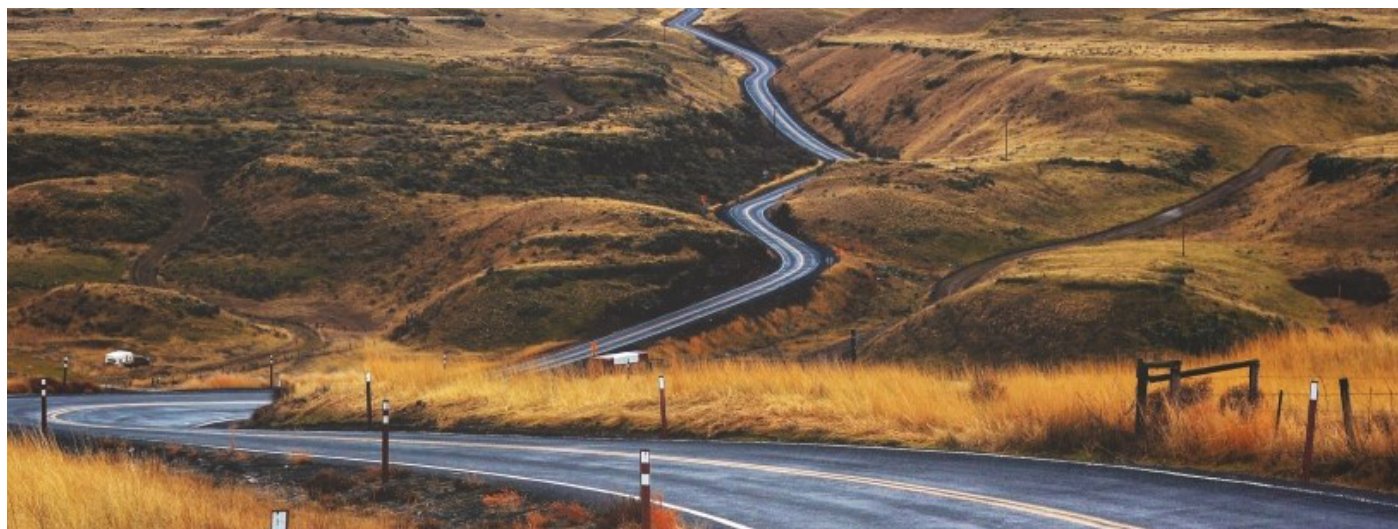
5	6	7	8
---	---	---	---

9	10	11	12	13
---	----	----	----	----

Rozwiązanie krzyżówki należy dostarczyć do kancelarii parafialnej do 10.05.2019 r. z podaniem imienia i nazwiska oraz numeru telefonu. Hasło krzyżówki z numeru 37 brzmi: *Góra Ukrzyżowania*. Nagrodę rzeczową otrzymuje Pani Jolanta Kalinowska. Proszę o zgłoszenie się po nagrodę do kancelarii parafialnej.

KRĘTA DROGA DO JEZUSA

Mam na imię Bartek i mam 26 lat. Ponad rok temu zacząłem przybliżać się do Boga, choć droga była zawiła, bardzo zawiła. Poznajcie moją drogę do Jezusa.



RODZINNY MISZMASZ

A zaczęło się to tak: tato był prawosławny, mama była katoliczką. Żeby wziąć ślub tato przeszedł na wiarę katolicką. Później urodziłem się ja i zostałem ochrzczony w Kościele katolickim. Mam jeszcze brata i siostrę. Wszyscy mieszkaliśmy w jednym domu razem z dziadkami, którzy są świadkami Jehowy.

Rodzice nie kontynuowali edukacji religijnej, w związku z tym zostałem pozostawiony sam sobie w kwestii wiary. Po pewnym czasie świadkowie Jehowy zainteresowali się mną i rozpocząłem studium.

WSZYSTKO ZACZĘŁO SIĘ OD SALSY

Po paru latach jednak przestałem brać udział w spotkaniach, coś mi w tym wszystkim nie pasowało i czegoś brakowało. Skupiłem się wtedy na własnym rozwoju zawodowym i swoich zainteresowaniach. Pochłonęła mnie praca, taniec (jestem instruktorem salsy), siłownia, randki z dziewczynami. Pewnego dnia na zajęciach salsy zainteresowała mnie pewna dziewczyna, jeszcze wtedy nie wiedziałem dlaczego. I zacząłem się za nią uganiać. Monika jest kilka lat starsza ode mnie. Chciała

mieć mężczyznę, który jest wierzący i starszy. Mimo że nie spełniałem tych wymagań, coś mnie pchnęło i mówiło, że to ta, więc po pierwszym koszu, jak również po drugim, nadal coś mnie do niej ciągnęło. Po trzecim razie wreszcie zgodziła się dać nam szansę.

WŁAŚCIWI LUDZIE NA MOJEJ DRODZE

Z początku spotykała się ze mną z rozsądku, gdyż jak mówiła później, wiedziała, że jestem dobrym i wartościowym człowiekiem. Na szczęście później zakochała się we mnie. Odmawiała za mnie nowennę pompejańską o to, abym tak jak ona poczuł Boga, abym otworzył się na Jezusa. Po paru miesiącach zacząłem od czasu do czasu chodzić z Moniką do kościoła, a następnie poszliśmy na kurs Nowe Życie. Wtedy poczułem na sobie Ducha Świętego. Dosłownie zmiotło mnie z nóg. Po tym wydarzeniu postanowiłem, że chcę zagłębić się w to bardziej, chcę bliżej poznać Jezusa i oddać Mu swoje życie.

Wtedy też poznałem księdza Andrzeja, który mimo wielu zajęć znalazł dla mnie godzinę w tygodniu, abym mógł nadrobić zaległości. Z początku nie znałem nawet *Ojciec*

Nasz i Zdrowaś Maryjo, ale z każdym dniem coraz więcej się uczyłem. Po czterech miesiącach przyjąłem I Komunię Świętą, a w marcu tego roku Sakrament Bierzmowania. Jestem księdzu za to bardzo wdzięczny. Do tej pory spotykamy się i uczymy. Z Moniką zaręczyłem się po siedmiu miesiącach i już 25 maja tego roku bierzemy ślub. Zrozumiałem, że Bóg był cały czas ze mną, że to właśnie On postawił na mojej drodze Monikę, z którą - wierzę w to - stworzę piękną, katolicką rodzinę. Wierzę, że Bóg wybrał ją dla mnie, aby pomóc mi wrócić na drogę do Niego. Razem chodzimy na spotkania wspólnoty Przyjaciół Oblubieńca i przybliżamy się do Jezusa.

Teraz już wiem, że nic nie dzieje się bez powodu. Można z początku nie wiedzieć dlaczego, nie rozumieć, ale z czasem wszystko nabiera sensu. W moim przypadku Bóg wiedział, że muszę przebyć tę, a nie inną drogę, aby być w tym miejscu, w którym jestem teraz. Za co dziękuję Mu każdego dnia. Chwała Panu!

Bartłomiej Radziszewski

ZAUFANIE - CIEŃ CZY CENTRUM LUDZKIEGO ŻYCIA?

Ludzie od zawsze mieli tendencję do dzielenia się na grupy. Począwszy od prehistorii, kiedy polowali i żyli w małych skupiskach, a kończąc na czasach obecnych, w których każdy z nas ma jakieś bliskie sobie osoby - uważa je za ważne i nie wyobraża sobie bez nich życia. Mówimy, że takim ludziom ufamy. Jednak w dzisiejszym świecie można zaobserwować, że już coraz mniej ludzi jest w stanie wskazać choć jedną osobę, którą może w ten sposób określić. Na prawo i lewo używamy stwierdzenia „przyjaciół”, „przyjaciółka”, ale kiedy ktoś nas zapyta, czy im ufamy, nagle zapada cisza. Zupełnie, jakby dziś już nikt nie chciał rozmawiać na ten temat, jakby zaufanie powoli zanikało. Dlaczego tak się dzieje?



ZACZYNA SIĘ OD OBGADYWANIA

Już w przedszkolu dzieci określają, kogo w swoich grupach nie lubią, a kogo lubią. Formują się w małe grupki, w których najchętniej się bawią, wspólnie rywalizują z innymi, chcą być od nich lepsze, fajniejsze. I nie ma w tym nic nadzwyczajnego, od zawsze tak było i zawsze tak

będzie. Jednak przenieśmy się dalej, do szkoły podstawowej, gdzie dzieci rozumieją już nieco więcej, gdzie przeżywają więcej. Zaczyna się tak zwane „obgadywanie”. Na czym ono polega? Otóż w bardzo łatwy sposób można to wyjaśnić: na omawianiu wyglądu, zachowania, postępowania innych. Co nam się w nich podoba,

co nie, co uważamy za wartościowe w ich zachowaniu, co krytykujemy. Dzieciaki potrafią spędzać godziny na takim nieustannym omawianiu innych, najczęściej ludzi ze swoich bądź równoległych klas, każdego po kolei. Niekiedy występują nawet sytuacje, gdzie trzy osoby obgadują razem innych, lecz gdy jedna z nich

jest nieobecna, pozostałe dwie omówią również i ją, nie wspominając jej o tym ani słowa...

Co ten przykład ma na celu? Przecież moim tematem nie jest tutaj obgadywanie? Otóż w taki sposób powstają pierwsze rysy na zaufaniu, którymi młodzi ludzie się obdarzają. Zatem problem z obgadywaniem zaczyna się bardzo wcześnie, bo już w podstawówce. Dzieci obgadują się nawzajem, wytykają innych palcami, krytykują, śmieją się z „innych”, dążą do bycia popularnymi za wszelką cenę, rywalizują z każdym, kto jest im niewygodny. Można to zaobserwować w każdej niemalże szkole: dzieciaki kłócą się o to, kto ma lepsze ubrania, kto ma większe osiągnięcia w jakiś grach, a dzisiaj nawet kto więcej wypije, kto zrobi coś bardziej głupiego, czy tego, czego inni się boją. Bazując na takich postawach nie da się zbudować trwałego zaufania, a jedynie jego złudzenie, okryte wszechobecną rywalizacją, podstępem. Dzieci nie dbają już bowiem o relacje z innymi, a jedynie o pozycję społeczną, status bycia najlepszym.

Z drugiej strony takie zachowanie mogą wzorować na postępowaniu rodziców, którzy niekiedy sami powielają podobne schematy. Rozmawiając w domu, opowiadają o pracy, o tym jacy to koledzy i koleżanki są niefajni, jacy to wszyscy są fałszywi. Nikomu nie mogą nic powiedzieć, bo ktoś będzie im zazdrościł, ktoś może sobie coś złego o nich pomyśleć. Czy kiedy wracamy do domu opowiadamy o tym, co nas w szkole, w pracy, czy też gdziekolwiek indziej spotkało miłego? Oczywiście, że nie. Powtarzamy tylko w kółko jak to jest źle, jacy inni są źli.

INTERNET TEŻ NIE POMAGA

Oprócz postawy rodziców jest jeszcze przecież internet, który jest niemalże bliższy dzieciom w dzisiejszych

czasach, niż nasza rzeczywistość, niż rodzina, niż rodzice. Otóż są tam również przeróżne portale, na których można pisać własne opowiadania, książki, udostępniać zdjęcia, które mają na celu jakiś przekaz artystyczny. Prawdę mówiąc ciężko jest znaleźć choć kilka przykładów tekstów, czy też zdjęć, które będą przekazywały wartości typu „zaufaj”, „kochaj, nie niszcz”, czy też „kocham ludzi”. Z kolei jak już się jakieś znajdą, to wszyscy wokół mówią jakie to piękne, jak bardzo szanują osoby, które to udostępniają, że właśnie tak powinniśmy postępować. Dlaczego więc jednak my sami tak nie postępujemy, skoro przecież tak uważamy, skoro to wszystko jest takie piękne, a zamiast tego sami udostępniamy teksty z negatywnym przekazem: „nie ufaj”, „zaufanie rani”, „każdy jest wrogiem”.

NIE WRZUCAJ WSZYSTKICH DO JEDNEGO WORKA

Dlaczego my, ludzie, postrzegamy innych w taki sposób? Dlaczego wracając do domu zamiast powiedzieć „dzisiaj w szkole zrobiłem to i tamto”, zaczynamy od słów „a wiesz, że dzisiaj ona zrobiła to i tamto”? Nie skupiamy się na tym, co dotyczy nas, ale na wszystkich innych wokół. Nie zauważamy być może, że poprzez takie nieustanne obgadywanie i wchodzenie w życie innych, tracimy przy okazji własne. Dlaczego tak się dzieje?

To proste, bo po prostu kiedyś ktoś nas zranił, a my nie umiemy wybaczyć i zapomnieć. Przenosimy nasze zranienie na innych, powtarzając, że „nie należy ufać nikomu”, nie uważając, że każdy jest inny.

Pomyślmy jednak nad jedną ważną sprawą: skoro nas być może zraniono i zawiedziono nasze zaufanie, to dlaczego nie zastanowimy się nad innym rozwiązaniem, niż nad otoczeniem każdego niewidzialną aurą dystan-

su i niemej wrogości? Skoro wiemy jakie uczucie towarzyszy nam, kiedy ktoś zawiedzie nasze zaufanie, może powinniśmy sami zacząć robić coś, aby swoim postępowaniem nie ranić drugiego człowieka? Zamiast obgadywać, krytykować i rywalizować: zaakceptować i okazać zrozumienie. Skoro rzeczywiście uważamy, że bycie dla innych „ludzkim” i dobrym jest piękną postawą, może czas wprowadzić ją również w nasze życie, a nie podążać za tłumem tych, którzy swoje zaufanie do innych porzucili już dawno temu. Jedna osoba nie może co prawda zmienić świata, ale jakąś różnicę jest w stanie wprowadzić. „Nie możemy pomóc każdemu, ale każdy może pomóc komuś”, jak powiedział kiedyś wokalista zespołu The Beatles. I myślę, że ten cytat niesie za sobą ogromne przesłanie dla nas chrześcijan, nad którym powinniśmy się zastanowić. Jeśli bowiem będziemy w stanie sami przebaczyć tym, którzy kiedyś zawiedli nasze zaufanie i znów wykrzesać choć iskry nadziei na to, że wciąż na świecie są ludzie godni tego zaufania i zdolni by je odwzajemnić, to być może sprawimy, że coś się zmieni. Tego uczy nas wiara i Jezus.

Zaufanie jest w każdym z nas i nawet jeśli zostało zawiedzione, nawet wiele razy, to wciąż gdzieś w nas tkwi. Każdy człowiek chce odnaleźć kogoś, komu będzie mógł zaufać, więc pierwszym krokiem do tego jest właśnie wykrzesanie we własnym sercu tej świadomości, że inni są godni tego zaufania. Że nie każdy jest wrogiem. Kiedy do takiego wniosku dojdzie chociaż kilka osób, może to spowodować, że dawno porzucone i pogrzebane w dzisiejszym świecie zaufanie znów stanie się wartością, która nie będzie w cieniu, lecz w samym centrum ludzkiego życia.

Kinga Olechno

PISANKA WIELKANOCNA

Boże Narodzenie kojarzy się nam ze żłóbkiem, dzieleniem się opłatkiem, pasterką i pięknie przystrojonym drzewkiem świerkowym. Wielkanoc z Grobem Pańskim, Mszą rezurekcyjną, święconką i... pisankami. Malowanie pisanek to w przedświątecznych przygotowaniach odwieczny rodzinny zwyczaj, łączący dorosłych i dzieci. To dobrze. I niechaj tak pozostanie. Mimo, że święta minęły, warto tak na przyszłość wiedzieć, od czego się zaczęło...



ZACZĘŁO SIĘ W DOMU MARII MAGDALENY

To właśnie ona pierwsza zobaczyła pusty Grób Pański. To jej również ukazał się anioł obwieszczając zmartwychwstanie Chrystusa. Gdy rozradowana wróciła do domu zobaczyła, że wszystkie kurze jajka, które w domu miała zebrane, nagle poczerwieniały. Kiedy napotkała apostołów, rozdała je wszystkie tłumacząc, że cudownie, acz symbolicznie, głoszą dobrą nowinę. Na tym cud nie zakończył się. Otóż w rękach apostołów jajka natychmiast przemieniły się w ptaki, świadcząc, że śmierć Chrystusa oznacza żywot wieczny dla ludzi... Od tego czasu jajo było porównywane do Grobu Pańskiego, a wyklucie się zeń pisklęcia do Zmartwychwstania.

CEBULOWE PISANKI

Moje dzieciństwo jest związane z białostocką Wygodą. Przy ul. Fabrycznej mieszkali katolicy, prawosławni, ewangelicy, a nawet Ormianie. I nikomu ta różnorodność nie przeszkadzała, a nas - dzieci - wręcz radowała. Dlaczego? Bo ciastami i smakołykami mogliśmy się objadać do woli przy świętach związanych z każdym z tych wyznań. Malowanie pisanek to był prawdziwy rytuał. Najpierw rodzice zbierali do dużego garnka cebulowe łupiny. A tych nie brakowało przy świątecznych wypiekach. Najlepsze do cebulniaka były jaja białe. I wcześniej dobrze ugotowane. Na twardo. W cebulowym wywarze należało trzymać tak długo, jak kto chciał. Krótko trzymane były jasne, te dłużej pozosta-

wione w garnku robiły się ciemne. Ale wszystkie w jednym, czerwono-brązowym kolorze. Do malowania pisanek dobra też była kora dębu z dodatkiem opiłków żelaza. Pisanki miały wówczas kolor prawie czarny, dobry do zdobienia jaja rysunkami. Kolor żółty można było uzyskać dzięki wywarowi z kory jabłoni z dodatkiem widłaku i pokrzywy lub płatków kaczeńców. Młode ozime zboże malowało na kolor zielony. Czerwoną barwę uzyskiwano z burków, a fiolet z kwiatów malwy.

Najczęściej do zdobienia pomalowanych jaj używano ostrych narzędzi, zeskrobując delikatnie farbę i tworząc najróżniejsze wzory. Cały ornament był w białym kolorze. Nieco trudniejsza była metoda rysowania woskiem.



Barwnik w miejscach niepokrytych woskiem był wytrawiany. Wosk nanoszono na pisanek patyczkami, zapalkami lub szpilkami.

Nietypową metodą było wykorzystanie gumek wyciętych z dętki rowerowej, które naciągano na jajko przed wrzuceniem do barwienia. Co sprytniejsi w tej gumie potrafili wyciąć ciekawe wzory. Po włożeniu jaj do barwienia miejsca pokryte gumą pozostawały białe.

W dawnych czasach pisanki szykowano w połowie trwania Wielkiego Postu. Tuż przed świętami gospodynie nie miały już na to czasu. Dzieci też miały dużo zajęć. Od prawie stu lat pisanki-kraszanki maluje się w Wielkim Tygodniu, a nawet tuż przed samym ich poświęceniem. I to najczęściej farbami zakupionymi w sklepach. A szkoda...

Skorupek pisanek ze święconki nigdy nie wyrzucano na śmietnik. Najczęściej je palono w piecu. Na wsi gospodarze nieraz je rozrzucali na pola, aby plony były lepsze. Zakopane w przydomowym ogródku warzywnym

miały chronić przed kretami. Nieraz święconkę lub jej skorupy wkładano w zagon, na którym miały być zasadzone ziemniaki. Aby bulwy były okrągłe i gładkie. Wsuwano je także pod snopki zboża w stodole, aby myszy ziarna nie wyjadały. Sposobów ich wykorzystania było wiele, ale warto też wspomnieć o wzajemnym obdarowywaniu się pisankami. Najczęściej dostawały je dzieci od swoich rodziców chrestnych. Taki był zwyczaj.

WSPOMNIENIA Z DZIECIŃSTWA

Wielkanoc i okres świąteczny nastroja do wspomnień z dzieciństwa. Pisanki były dzieciom przydatne do zabaw świątecznych. Najpopularniejszą, znaną i współcześnie, była gra w tak zwane bitki. Otóż należało uderzyć swoją pisanek w pisanek partnera, aby pękła skorupka. Zbita pisanka stawała się łupem zwycięzcy. Szczęśliwy dzieciak oddawał ją któremuś z rodziców lub gości siedzących na ganku. Dodam, że owe ganki warte są oddzielnej publikacji. Od wiosny do jesieni z chęcią na nich przysiadano. Najczęściej

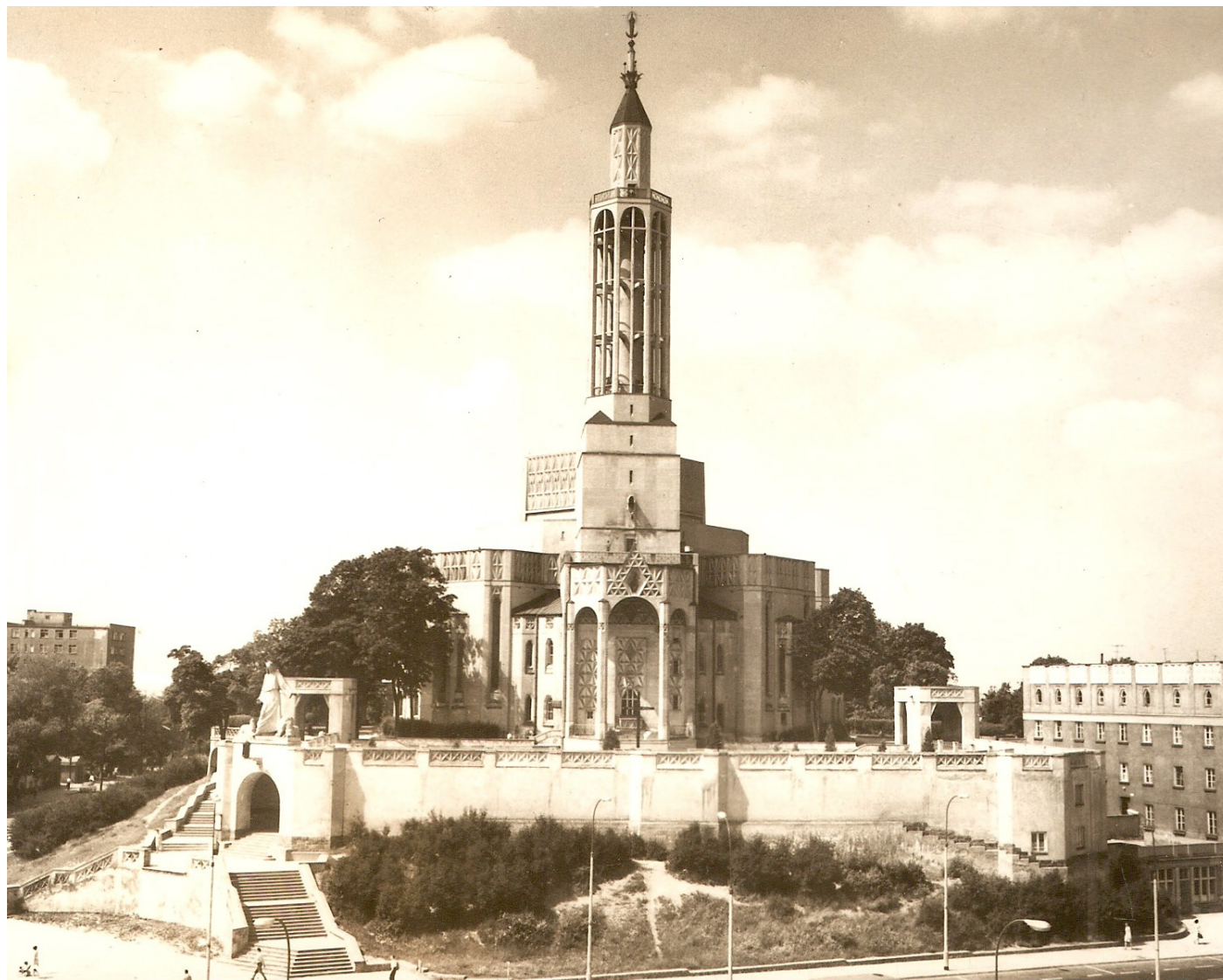
osoby starsze. Na gankach toczyło się życie rodzinne oraz sąsiedzkie. W święta wielkanocne ganek był okazją do chwilowej ucieczki od suto zastawionego stołu. No i objadania się zdobycznymi pisankami. Warto dodać, że nieraz któryś z dzieciaków miał pisanek... drewnianą. I skutecznie wygrywał... ale do czasu.

Była też o wiele ciekawsza, a dzisiaj już całkiem zapomniana gra w taczanki. Do tego potrzebna była stara, falista, czerwona dachówka. Należało ją oprzeć o ścianę. W grze mogło uczestniczyć kilka osób. Po tej dachówce turlano pisanki w taki sposób, aby trafić w jajko drugiego zawodnika. Czasem wystarczyło jedno trafienie, a czasem trzy. To zależało od wcześniejszych ustaleń uczestników zabawy. Trzeba przyznać, że nie było zbyt proste. Szkoda, że nie ma już takich dachówek. Bo ta oraz inne zabawy wyciągały dzieci i młodzież z domów, na podwórko i świeże powietrze. A zresztą, kto w tamtych czasach mógł wysiedzieć w domu?

Marian Olechnowicz

Z LITANII POWSTAŁ KOŚCIÓŁ

Kościół pw. św. Rocha jest nie tylko piękny, ale i piękna jest jego historia. Bo to przecież pomnik naszej Niepodległości. I słowa litanii zapisanej w jego kształtach. Czy ma coś wspólnego nasza parafia św. Kazimierza Królewicza z kościołem św. Rocha? Ano ma. Bo przecież przez długie lata po wojnie należeliśmy do „białego” kościoła. A na jednym z jego dzwonów widnieje napis: Imię moje Kazimierz.



Kościół św. Rocha w Białymstoku. Fot. M. Raczkowski

W 1742 r. na białostockim wzgórzu św. Rocha stanęła murowana kaplica fundacji Jana Klemensa Branickiego. Jej otoczenie zostało urządzone barokowo, z wodnymi kaskadami i szpalerami różnych roślin. W 1839 r. na wzgórzu został założony cmentarz grzebalny.

W drugiej połowie XIX w. Białystok zbliżał się do stu tysięcy mieszkańców. Obszar jedynej parafii był rozległy i obejmował także wsie okalające miasto: Białostoczek, Antoniuk, Ogrod-

niczki Wysokostockie, Marczuk, Starosielce, Bażantarnię, część Wygody, Nowe Skorupy, Pieczurki, Dojlidy, Zawady, Bacieczki, Usowicze... Tak więc terytorium obecnej parafii św. Kazimierza Królewicza należało do Fary. Wspomniane wsie i osady rozwijały się dynamicznie. Osiedlała się w nich napływowa ludność wiejska, polskiego pochodzenia i katolickiego wyznania, szukając pracy w przemyśle białostockim. Centrum miasta zamieszkiwali Żydzi. Rozległa

parafia miała tylko jeden niewielki kościół zbudowany w I połowie XVII w. przez Wiesiołowskich. Mieli problem wierni, mieli i duszpasterze. Nie sposób sobie wyobrazić, jak wielki był ścisk, tłok podczas nabożeństw i długie oczekiwanie na spowiedź w kolejkach sięgających poza mury kościółka. I ten trud pracy kapłanów w tak rozległej i tak licznej owczarni... Pierwsze przymiarki do budowy świątyni na białostockim wzgórzu św. Rocha były już u schyłku XIX w.

Władze carskie nie spieszyły się z wydaniem zezwolenia na budowę nowej świątyni parafialnej. Dlaczego? Otóż nie z powodu swej polityki antykatolickiej utożsamianej przez zaborcę z polskością. Powód była całkiem prozaiczny. W Białymstoku nie tylko był jeden kościół katolicki, ale też tylko jedna cerkiew. Stąd taki opór ze strony władz rosyjskich. Na naszych ziemiach, w XIX w. władze carskie zamknęły prawie 80% kościołów, zamieniając je na cerkwie. Nie mógł zaborca pozwolić na budowę drugiego kościoła katolickiego, gdy w Białymstoku istniała tylko jedna cerkiew. Na nic się zdawały pisane pisma prawie błagalne. W koszu lądowały szykowane projekty. Ale wśród wielu istniała nieodparta wiara, że kościół na wzgórzu św. Rocha w końcu stanie. Warto tutaj dodać, że pierwotnie miała stanąć świątynia neogotycka, z czerwonej cegły. Pierwsze projekty wykonała pracownia architektoniczna słynnego wówczas Jana Piusa Dziekońskiego. Jego dziełem są liczne kościoły, które powstały na naszych ziemiach po 1905 r., kiedy carat wydał edykt tolerancyjny. We wspomnianej pracowni był zatrudniony młody architekt Oskar Sosnowski. Niespełna ćwierćwiecze później na wzgórzu św. Rocha zaczęła powstawać świątynia według jego projektu.

NIESAMOWITA OPOWIEŚĆ

Rzecz się działa w Rzymie. W jednym ze starych, pięknych kościołów siedziało w ławie dwóch Polaków. Obaj pochodzili z Białegostoku. Czekając na rozpoczęcie nabożeństwa rozglądali się z zachwytem po wnętrzu świątyni. Jeden z nich był bankierem, drugi malarzem. Ten pierwszy, wzdychając szepnął: „Gdyby na naszej polskiej ziemi mogły powstać tak śliczne budowle”. Malarz odpowiedział również szeptem, że takie będą, a nawet piękniejsze. I, kontynuując wciąż szeptem opowiedział o wręcz nieziemskich projektach jego

przyjaciela - architekta. Bankier wysłuchał opowieści ze wzruszeniem. Po chwili otworzył swój modlitewnik i ołówkiem napisał: „Testament mój”. I zaraz zrobił odręcznie zapis z majątku swego: dwór Białostoczek (przy drodze z Białegostoku do Zabłudowa) z przeznaczeniem na budowę kościoła w Białymstoku. Miał również zamiar postawić zakład charytatywny przy nowym kościele wyrosłym z modlitwy. Owym bankierem-darczyńcą był Józef Karpowicz. Już po wyjściu z kościoła malarz Kazimierz Stabrowski snuł dalszą opowieść o koledze architekcie. Otóż ten w latach wojny światowej znalazł się na froncie. Wojna, jak to o niej mówiono, była pozycyjna, czyli przez długie miesiące front tkwił w jednym miejscu. I czasami żołnierze w okopach nudzili się. Młody Polak, architekt, w myślach rysował kształty, na kartkach robił inżynierskie poprawki. Nieraz modlił się. Pewnego dnia zaczął w ciszy odmawiać szeptem Litanię Loretańską do Najświętszej Marii Panny. I z jej słów w swej wyobraźni budował... kościoły, szpitale, sierocińce, w różnych miejscach polskiej ziemi.

Przed grozą wojen ochroni Polskę mur obronny z bastionów niezwykłych. Tu Arka Przymierza, tam Brama Niebieska, gdzie indziej Dom Złoty. Strzeli w niebo Wieża Kości Słoniowej. Gdzie indziej stanie Stolica Mądrości, hen błysnie Zwierciadło Sprawiedliwości. W jakiejś budowli wszędzie Gwiazda Zaranna, ukaże się Pocieszycielka Strapionych, wyrośnie Uzdrawienie Chorych, zakwitnie Róża Duchowa. Tu pochyli się Matka Dobrej Rady, tam się pojawi Święta Panna nad Pannami. Na tronie zasiądzie Królowa Korony Polskiej. Zresztą nie miały to być wyłącznie kościoły, ale też klasztory i zakłady dobroczynne, przytułki dla sierot oraz... uczelnie. Przede wszystkim właśnie nowe kościoły miały tworzyć kamienną litanię, aby nasz naród miał na wieki modlić się do Orędowniczki i Królowej.

Malarz i architekt pozostali jeszcze na pewien czas w Rzymie. Postarali się o kontakty z Polonią w Watykanie. Rodacy w sutannach z uznaniem przyjęli pomysł budowy obiektów sakralnych według słów... litanii. Podpowiedzieli też, aby wystarać się o papieską zgodę na odpusty w planowanych nowych świątyniach z cyklu wezwań litanijskich. Białostocczanie zyskali wsparcie księdza prałata Fłorcza, ówczesnego generała zakonu jezuitów i patriarchy Jerozolimy. I stanęli przed papieskim tronem. Ojciec Święty był wręcz zachwycony tym niecodziennym pomysłem architektonicznym. Podczas pamiętnej audycji padła wówczas, z inicjatywy Kazimierza Stabrowskiego, propozycja ustanowienia przez Stolicę Apostolską święta Królowej Polski w dniu 3 maja. Warto zapamiętać ów fakt, który był dziełem naszego rodaka z Białegostoku. Było to w 1920 roku, tuż po Cudzie nad Wisłą. Już po powrocie do kraju profesor Stabrowski wyjednał u metropolity księdza arcybiskupa Roppa zgodę na powołanie Komitetu, którego celem byłoby wdrożenie idei profesora Sosnowskiego. Myśl nieco podupadła, gdy nagle zmarł Józef Karpowicz - współautor tej nietypowej inicjatywy. Ma swój grób na cmentarzu farnym w Białymstoku, całkiem blisko kościoła. Gdy zabrakło tego znanego finansisty, profesor Stabrowski nie miał ani sił, ani werwy, aby pomysł skutecznie.

GWIAZDA ZARANNA

Dzięki zapisowi wspomnianego Józefa Karpowicza, z pomysłu wzniesienia budowli sakralnych według słów z Litanii udało się podjąć realizację inwestycji jedynie w Białymstoku. To właśnie nad naszym miastem miała wzejść Gwiazda Zaranna... Pierwsza budowla z litanii... Oskara Sosnowskiego. Nowy kościół miał symbolizować jutrzeńkę Niepodległości Polski. W sposób naturalny architekt w swym projekcie posłużył się

planem gwiazdy. Ten motyw pojawia się w dekoracji, stropach, pilastrach. Zwieńcza ten sakralny monument postać Matki Boskiej. U jej stóp znajduje się połączona korona... piastowska. Wzorowana na tej, która zwieńcza kamienną głowę króla Kazimierza Wielkiego na Wawelu. W ten sposób budowniczowie umiejętnie połączyli wezwanie Gwiazdy Zarannej z nowo dodanym w litanii wezwaniem do Królowej Korony Polskiej.

Architekt postarał się, aby projekt nie kłócił się z klimatem Białegostoku, a przede wszystkim przeszłością tego miasta. I tak zachował dotychczasowy układ urbanistyczny, który był wytyczony poprzez rozwidlenie dróg u stóp wzgórza św. Rocha oraz sprzężenie z Nowolipiem, czyli obecną ulicą Lipową. Gwiazda Zaranna zastąpiła murowaną kaplicę pod wezwaniem św. Rocha. Święty został patronem nowej parafii i kościoła.

Na wzgórzu od prawie stu lat znajdowały się groby. Nowa świątynia Gwiazdy Zarannej miała symbolicznie wyrastać z grobów tych, których marzeniem była Polska niepodległa.

Architekt starał się, aby bryła nowej świątyni nie kłóciła się z naturą. Stąd białostocka Gwiazda Zaranna miała być ciosem skalnym wyrastającym ze wzgórza. I jak wielka skała dominował nad otoczeniem. Dlatego też na elewacji świątyni w wielu miejscach jest powielony motyw kryształowego górskiego. I nawet kolor świątyni jest podobny do skały.

Charakterystyczną cechą są wały, z czterema basztami, okalające kościół. Zgodne to jest z tradycją budowlą pogranicza dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie świątynie nieraz były obwarowane, aby mogły chronić przed najazdami obcych

wojsk. A przecież Białystok to miasto pogranicza. Kościół nawiązuje do architektury obronnej Jasnej Góry, czy zamków w Tykocinie lub Kamieńcu Podolskim. Białostocka Gwiazda Zaranna miała stać się warownią wiary i polskości, której nikt już nam nie będzie mógł odebrać.

Wejście na dziedziniec przykościelny jest w kształcie łuku triumfalnego. Wyraźnie nawiązuje do architektury sanktuarium wileńskiego z Matką Boską Ostrobramską. Tam także znajduje się łuk triumfalny, przez który wkraczali do Wilna monarchowie lub zwycięskie wojska.

Sosnowski chciał zachować białostocką tradycję szlaku procesji Bożego Ciała. Wiodła ona z kościoła parafialnego fundacji Wiesiołowskich do unickiej kaplicy na wzgórzu św. Magdaleny. W 1839 r. Rosjanie wcielili unitów do Cerkwi prawosławnej. I zabronili procesji poza obrębem cmentarzy przykościelnych. Dopiero po 65 latach, na mocy ukazu tolerancyjnego, władze carskie zezwoliły, aby procesja wyszła na dzisiejszy plac Rynku Kościuszki. W pamięci mieszkańców naszego miasta ów dzień wrył się w pamięci pod nazwą rzezi białostockiej. To wówczas padły strzały, zginęli niewinni ludzie. Rosjanie wykorzystali wydarzenie do przywrócenia zakazu procesji Bożego Ciała. Już po odzyskaniu niepodległości, w 1919 r., w wielkim wzruszeniu, nawet łzach, przeszła procesja z Fary do kaplicy św. Rocha. Tymczasem nowy kościół na wzgórzu św. Rocha w naturalny sposób zapraszał do procesji ulicą Lipową - z kościoła „czerwonego” do „białego”. Albo odwrotnie.

Wreszcie architekt pragnął zachować białostocką tradycję odpustową. Dlatego wyposażył świątynię w dwa

zewewnętrzne ołtarze. A tradycja pielgrzymkowo-odpustowa tego miejsca sięgała XVIII w. Tutaj biło źródło z uzdrawiającą wodą i gromadzili się wierni. Nie udało się Sosnowskiemu zachować tradycji świętego źródła. Od wielu już lat wodę ze źródła czerpały znajdujące się po sąsiedzku fabryki włókiennicze.

DZWON KAZIMIERZ

Przełom XIX i XX wieku charakteryzował się sakralnym budownictwem neogotyckim, akceptowanym przez wiernych. Smukłe bryły kościołów budowanych z czerwonej cegły wrosły w krajobraz Podlasia i całej Polski. Oskar Sosnowski zachował w budowanym kościele sylwetkę świątyni neogotyckiej, z jej smukłą wieżą i półkolistymi lukami.

Wieża górująca nad miastem spełniała jeszcze jedną, ważną rolę. Zawieszony w niej dzwon przywoływał na nabożeństwa, żegnał zmarłych. I chociaż całkiem nowy, to również miał swoją historię. Kazimierz - bo takie nosi imię, był „wnukiem” dzwonu, który znajdował się w najstarszym białostockim kościele. Został ufundowany prawdopodobnie w 1547 r. Drugi z dzwonów o tym samym imieniu został ufundowany w 1832 r., gdy nastał czas rosyjskich represji po powstaniu listopadowym. Dzwon przetrwał do 1915 r. Na kościelnej wieży wisi więc trzeci Kazimierz. I przed nieco ponad 40 laty służył wiernym z obecnej parafii pw. św. Kazimierza Królewicza. Tak oto w imieniu dzwonu i patrona naszej parafii sprzęgły się losy z naszą matką - parafią św. Rocha.

Opracował: Marian Olechno

„WOKOŁO PUSTYNIA, A TAM, GDZIE JEST ŹRÓDŁO, POWSTAJE OAZA” - relacja z wieczoru ku czci księdza Franciszka Blachnickiego

W trzecią niedzielę Wielkiego Postu (24 marca) w dolnym kościele, o godzinie 19:00, miała miejsce wieczornica poświęcona księdzu Franciszkowi Blachnickiemu, założycielowi Ruchu Światło-Życie - młodzieżowej wspólnoty, zwanej popularnie oazą. I to właśnie z inicjatywy animatorów z tej wspólnoty powstało piękne wydarzenie, które pozwoliło naszym parafianom zapoznać się z postacią Sługi Bożego, a także zintegrować się z oazowiczami z innych parafii, którzy pojawili się w ten niedzielny wieczór, by uczcić postać założyciela Ruchu. Zapraszam na krótką relację z wieczornicy od strony organizacyjnej, z uwzględnieniem wszystkich osób biorących udział w organizacji tego wydarzenia.



SCHOLA

Oczywistym jest, że schola młodzieżowa w naszej parafii trzyma solidny, wysoki poziom. Podobnie jak oczywiste jest, że w jej skład wchodzi animatorzy i uczestnicy z Ruchu Światło-Życie. Przygotowali więc piosenki oazowe, które były swoistymi „hymnami” na każdy rok formacyjny i były śpiewane od 2012 do 2018 r. W dodatku zostały one profesjonalnie zaaranżowane, ponieważ w ich wykonaniu zostały wykorzystane takie instrumenty jak gitara, skrzypce czy flet poprzeczny. Dzięki temu wykonywane pieśni niosły się po całym kościele, dając niesamowite wrażenie siły i mocy - Bożej mocy, o której była mowa w tekstach.

ROZWAŻANIA

Dobra wieczornica jednak nie składa się wyłącznie z pięknych piosenek, choć są one niezwykle istotne, bo wspólny śpiew bardzo jednoczył scholę z pozostałymi wiernymi. Ale potrzebna była także treść - słowa, zdania opowiadające o księdzu Franciszku. Zostały one napisane przez animatorów i zebrane w formie sześciu krótkich rozważań. Chronologiczny układ ich treści pozwolił stworzyć mistyczną „drogę” przez życie księdza Blachnickiego - od jego narodzin, poprzez moment nawrócenia w obozie Auschwitz i działalność w Ruchu Światło-Życie, aż do momentu śmierci. Tematy bardzo trudne, jednak animatorzy się ich

nie przestraszyli. Nie dość, że sami napisali rozważania, to jeszcze postanowili zaprezentować je starannie, żeby nie brzmiały jak beznamiętny odczyt z kartki.

PANTOMIMY

W dzisiejszych czasach na ludzi działają nie tylko słowa, które słyszymy, ale przede wszystkim treści przekazywane wizualnie. Taką formą jest chociażby sztuka teatralna, a konkretnie pantomima - spektakl bez słów. Żeby urozmaicić wieczornicę i doprecyzować niektóre rozważania, w plan wydarzenia zostały wpisane trzy scenki pantomimiczne. Dotyczyły takich tematów przewodnich, jak: „Nawrócenie

człowieka”, „Maryja jako Królowa Pokoju”, czy „Miłość jako posiadanie siebie w dawaniu siebie”. W pantomimach brał udział bardzo młody skład, ponieważ stanowili go uczestnicy w wieku 14-15 lat. Mieli co prawda doświadczenie teatralne, ale występowanie podczas tak poważnego wydarzenia, wśród grona animatorów, musiało być bardzo stresujące. Ich przedstawienia nie były sztuczne. To oznacza, że przesłanie, które chcieli przekazać widzom, dotarło do nich i pobudziło do refleksji, a o to chodziło.



Wieczór ku czci księdza Franciszka Blachnickiego trwał nieco ponad godzinę. Czy jest to wystarczający czas, aby opowiedzieć o założycielu oazy? Oczywiście, że nie. Był to pewien skondensowany zbiór informacji o nim i wspólnocie, którą założył, przedstawiony w atrakcyjny sposób, aby zainteresowani i poruszeni widzowie znaleźli jego postać na własną rękę i sami się w nią zagłębili. Myślę,

że dużym sukcesem było pokazanie ludziom, że ktoś taki w ogóle istniał, że ktoś taki nie miał wcale łatwego życia, ale wybrał życie z Bogiem i stworzył dzieło, które istnieje do dziś i cały czas się rozwija. Ksiądz Blachnicki nie żyje już od 32 lat, ale jako oaza chcieliśmy pokazać, że jego idee cały czas są żywe. I jak to jest ważna dla nas postać pokazała obecność uczestników,

animatorów i księży moderatorów z innych parafii. Dzięki ich obecności i zaangażowaniu tamten wieczór stał się pięknym, wspólnym, oazowym świętem.

Czekamy na kolejne tego typu przedsięwzięcia w wykonaniu naszej oazowej młodzieży.

Patryk Waszkiewicz

BŁOGOSŁAWIONY PIOTR JERZY FRASSATI. ŚWIĘTOŚĆ, KTÓRA ZADZIWIĄ

W Niedzielę Palmową w Kościele katolickim obchodzony jest Światowy Dzień Młodzieży, który został zainicjowany przez papieża św. Jana Pawła II. Jego następca papież Franciszek w orędziu na te dni apelował, by młodzi za wzór do naśladowania wybrali błogosławionego Piotra Jerzego Frassatego. Przywołując tą postać w Niedzielę Miłosierdzia możemy brać przykład w czynieniu dobra i dzieł miłosierdzia na rzecz najbardziej potrzebujących. Takim czyniącym dobro był właśnie Frassati, który ofiarowywał biednym nie tylko dary materialne, ale także swój czas i samego siebie. W przeddzień swojej śmierci, ciężko chorowany, udzielał jeszcze ostatnich wskazówek dotyczących wolontariatu na rzecz ubogich.

**PYTASZ MNIE, CZY JESTEM WESOŁY:
JAKŻE MÓGŁBYM NIE BYĆ? DOPÓKI
WIARA BĘDZIE MI DAWAŁA SIŁĘ,
BĘDĘ ZAWSZE WESOŁY: Z DUSZ
KATOLICKICH SMUTEK POWINIEN
BYĆ RAZ NA ZAWSZE WYGNANY**

Piotr Jerzy Frassati przychodzi na świat 6 kwietnia 1901 r. w Turynie we Włoszech. Pochodził z bogatej rodziny. Ojciec jego - Alfredo Frassati był właścicielem i wydawcą dziennika „La Stampa”, senatorem, a przez pewien czas także ambasadorem

Włoch w Niemczech. Matka, Adelaide Ametis Frassati była malarką. Młody turyńczyk ma młodszą siostrę - Lucianę, która wychodzi za mąż za polskiego dyplomata, Jana Gawrońskiego. Rodzice wychowują Piotra Jerzego w atmosferze dyscypliny i porządku. Chociaż są obojętni religijnie, to w domu od najmłodszych lat dzieci prawd chrześcijańskich uczy katecheta. Miłość do Kościoła w młodym Piotrze Jerzym zaszczepia właśnie on, a także spowiednicy, wycho-

wawcy i nauczyciele, których spotka na swojej drodze. Jako młodzieniec należy do wielu stowarzyszeń religijnych: Sodalicji Mariańskiej, Akcji Katolickiej, Apostolstwa Modlitwy, Koła Różańcowego i Stowarzyszenia Najświętszego Sakramentu.

**PAN JEZUS PRZYCHODZI DO MNIE
CODZIENNIE W KOMUNII ŚWIĘTEJ, A JA
ODWZAJEMNIAM MU SIĘ JAK MOGĘ, CHOĆ
NIEUDOLNIE, ODWIEDZAJĄC BIEDAKÓW**

Błogosławiony Piotr Jerzy to człowiek

głębokiej modlitwy, wiary i ascezy. Każdy dzień rozpoczynał uczestnictwem we Mszy Świętej i przyjęciem Komunii Świętej. Swoją duchowość opierał na dziełach św. Augustyna, św. Katarzyny ze Sieny i św. Tomasa z Akwinu. Zaprzyjaźnia się również z wybitnym niemieckim teologiem - jezuitą Karlem Rahnerem. Życie duchowe skupia na czynach miłosierdzia.

MOIM TESTAMENTEM JEST RÓŻANIEC

Wielką ufność pokładał w Matce Bożej i modlitwie różańcowej, a także w nocnych adoracjach Najświętszego Sakramentu. Swoje życie religijne rozwijał także czytając Pismo Święte. Starał się żyć Słowem Bożym na co dzień. Jego osobiste doświadczenie wiary doprowadza do założenia nieformalnej grupy studenckiej o nazwie: „Stowarzyszenie Ciemnych Typów”. Skupia w niej członków braci akademickiej, która wyjeżdża pod jego kierunkiem na dni skupienia w Alpy. Tym pięknem gór i otaczającej przyrody zaraża Bogiem swoich przyjaciół i wszystkich, których spotyka na swojej drodze. Jego sposobem posłannictwa inspirował się ksiądz Karol Wojtyła, który jako duszpasterz akademicki w Krakowie w podobny sposób jedna młodzież ku chrześcijańskim wartościom.

WIARY TRZEBA TRZYMAĆ SIĘ Z CAŁYCH SIŁ; BEZ NIEJ CZYMŻE BYŁOBY NASZE ŻYCIE? NICZYM, BYŁOBY SPĘDZONE BEZ ŻADNEGO POŻYTKU

W 1919 r. Piotr Jerzy rozpoczyna studia na politechnice w Turynie. Jako przyszły inżynier górnictwa prowadzi wśród górników apostolat będąc tercjarzem Zakonu Dominikańskiego. Zainteresowania górnictwem doprowadzają do odwiedzenia kopalni na Śląsku, a także zobaczenia Gdańska. Żyjąc w czasach rozwoju faszyzmu, stara się swoją działalnością społeczną całkowicie się niemu przeciwstawiać. Często był szykanowany



z powodu organizowania manifestacji na rzecz walki z państwem totalitarnym.

BÓG BARDZO PODZIELIŁ NASZE ŻYCIE, PRZEPLATAJĄC OKRESY RADOŚCI PORAMI POWAGI

Wielką miłością Frassatiego była sztuka i malarstwo, które zaszczepiała w nim matka. Jest też częstym gościem w teatrze i operze. Piękno natury widzi w górskich wyprawach i sporcie. Lubi pływać, jeździć na nartach i konno. Fascynuje się alpinizmem, gdzie podczas górskich wspinaczek zabiera braci studencką, której pokazuje ślady Boga w alpejskiej przyrodzie i ciszy gór. Szczytowe wspinaczki są dla niego ogromną szkołą charakteru.

BARDZO ROZTROPNIE JEST, ŻEBY SIĘ W KAŻDYM DNIU GOTOWAĆ NA ŚMIERĆ.

Ogrom pasji i społecznego zaangażowania przerywa nagła śmierć Piotra Jerzego 4 lipca 1925 r. Skutkiem niespodziewanego odejścia jest żałosne odwołanie się do swoich podopiecznych chorobą Heinego-Medina. W pogrzebie młodego turyńczyka uczestniczą wszyscy ubodzy, którym

poświęcał swoje krótkie życie. Jan Paweł II wynosząc na ołtarze Piotra Jerzego Frassatiego nazywa go człowiekiem ośmiu błogosławieństw, a życie jego określa jako „nadzwyczajną zwyczajność”. W 1981 r. otwarto trumnę i zauważono, że ciało błogosławionego nie uległo rozkładowi. Szczątki zostały przeniesione do Bazyliki w Turynie, gdzie spoczywają do obecnej chwili.

ŻYCIE BEZ WIARY, BEZ DZIEDZICTWA, KTÓREGO SIĘ BRONI, BEZ PODTRZYMYWANIA PRAWDY W NIEUSTANNEJ WALCE, TO JEST NIE ŻYCIE, LECZ WEGETACJA. MY NIGDY NIE POWINNIŚMY WEGETOWAĆ, LECZ ŻYĆ!

Piotr Jerzy Frassati pod wieloma punktami z życia podobny jest do patrona naszej parafii - św. Kazimierza. Te podobieństwa to: wielki kult Matki Bożej i Pana Jezusa Eucharystycznego, czynienie dzieł miłosierdzia na rzecz potrzebujących i biednych oraz wielka troska o swoją Ojczyznę. Obaj żyli krótko, bo Piotr Jerzy 24, a Kazimierz 26 lat. Obaj zmarli na nieuleczalne w ich czasach choroby i obu ciała po otwarciu trumien były w stanie nienaruszonym. Chociaż żyli w odległych od siebie epokach, to obaj całkowicie spalali się dla Chrystusa.

PUSTE SŁOWA ZASTĘPUJĘ MODLITWAMI

Święty Jan Paweł II 20 maja 1990 r. ogłasza Piotra Jerzego Frassatiego błogosławionym. Stawia go na wzór dla młodzieży, a szczególnie dla studentów i odkrywających powołanie. Wskazuje też jako przykład do inspiracji dla grup i stowarzyszeń kościelnych.

Niech błogosławiony Piotr Jerzy Frassati wyprasza wszystkim młodym łaskę powołania, odwagi, męstwa i wierności w kroczeniu za Chrystusem, bo świętość nie jest luksusem, nie jest przywilejem, ale przeznaczeniem wszystkich ludzi.

Agata Ciborowska

PROROCTWA STAREGO TESTAMENTU O WJEŹDZIE DO JEROZOLIMY, MĘCE, ŚMIERCI I ZMARTWYCHWSTANIU JEZUSA

Pan Jezus podczas Kazania na Górze Błogosławieństw, na północnym brzegu jeziora Genenezaret, w okolicach Kafarnaum, powiedział: *Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić* (Mt 5, 17). W Starym Testamencie zapisane są liczne proroctwa mówiące o wjeździe do Jerozolimy, męce, śmierci i Zmartwychwstaniu Jezusa, które się spełniły.

WJAZD JEZUSA DO JEROZOLIMY

Proroctwo wjazdu króla Izraela do Jerozolimy pochodzi z Księgi Zachariasza, napisanej najprawdopodobniej w latach 520-518 przed Chrystusem. *Wesel się bardzo, córko syjońska! Wykrzykuj, córko jerozalemska! Oto twój król przychodzi do ciebie, sprawiedliwy On i zwycięski, łagodny i jedzie na osle, na osłęciu, żrebięciu osłicy podjarzemnej* (Za 9,9).

To proroctwo zostało wypełnione, co potwierdzają słowa z Ewangelii wg św. Marka. Brzmiały one następująco: *Przyprowadzili więc osła do Jezusa i zarzucili na nie swe płaszcze, a On wsiadł na nie. Wielu zaś słało swe płaszcze na drodze, a inni gałązki ścięte na polach. A ci, którzy Go poprzedzali i którzy szli za Nim, wołali: «Hosanna! Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie. Błogosławione królestwo ojca naszego Dawida, które przychodzi. Hosanna na wysokościach!»* Tak przybył do Jerozolimy i wszedł do świątyni. Obejrzał wszystko, a że pora była już późna, wyszedł razem z Dwunastoma do Betanii (Mk 11,7-11).

BRAK WSPARCIA ZE STRONY UCZNIÓW JEZUSA

Zapowiedź ucieczki uczniów zapisana jest w Psalmie 69. Autorstwo Księgi Psalmów przypisywane jest królowi Dawidowi. Powstawała ona w okresie między XI a III w. przed Chrystusem. W Psalmie 69 czytamy: *Hańba złała moje serce i sił mi zabrakło, na współczującego czekałem, ale go nie było, i na pocieszających, lecz ich nie znalazłem* (Ps 69,21).



Wypełnienie tych słów znajdujemy ponownie w Ewangelii wg św. Marka. *Potem wrócił i zastał ich śpiących. Rzekł do Piotra: Szymonie, śpisz? Jednej godziny nie mogłeś czuwać? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe. Odszedł znowu i modlił się, wypowiadając te same słowa. Gdy wrócił, zastał ich śpiących, gdyż oczy ich były zmorzone snem, i nie wiedzieli, co Mu odpowiedzieć. Gdy przyszedł po raz trzeci, rzekł do nich: «Śpicie dalej i odpoczywacie? Dosyć! Nadeszła godzina, oto Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. Wstańcie, chodźmy, oto blisko jest mój zdrajca» (Mk 14,37-42).*

JEZUS ZDRADZONY PRZEZ PRZYJACIELA

Zdrada Judasza jest prorokowana w Psalmie 41 w wersji 10: *Nawet mój przyjaciel, któremu ufałem i który chleb mój jadł, podniósł na mnie piętę (Ps 41,10).* W Ewangelii wg św. Jana czytamy o spełnieniu się powyższej zapowiedzi: *Po tych słowach Jezus, wstrząśnięty do głębi, oświadczył, mówiąc: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeden z was mnie wyda [...] to jest ten, któremu ja podam umoczony kawałek chleba. Wziął więc kawałek, umoczył go i podał Judaszowi Iskariocie, synowi Szymona. A zaraz potem wszedł w niego szatan [...] więc, wziąwszy kawałek chleba, wyszedł, a była noc (J 13,21.26.30).*

JEZUS SPRZEDANY ZA TRZYDZIEŚCI SREBRNIKÓW

Prorok Zachariasz zapisał: *Jednak Pan rzekł do mnie: «Wrzuć do skarboxy tę nadzwyczajną zapłatę, której w ich przekonaniu byłem godzien».* Wziąłem więc trzydzieści srebrników i wrzuciłem je do skarboxy domu Pańskiego (Za 11,13).

Wypełnienie znajdujemy tym razem w Ewangelii wg św. Mateusza: *Wtedy odszedł jeden z dwunastu, którego zwano Judasz Iskariota, do arcykapłanów, i rzekł: Co mi chcecie dać, a ja go*

wydam? Oni zaś wypłacili mu trzydzieści srebrników (Mt 26,14-15).

Srebrnikiem określano pieniądzy wykonany ze srebra, nie zaś konkretną jednostkę monetarną. Za 30 srebrników Judasz niewiele mógł kupić: parę dobrej jakości sandałów, półtora litra oliwy I klasy lub trzysta jabłek. To była dwumiesięczna pensja piekarza lub czteromiesięczna pomywacza.

JEZUS MILCZY W CZASIE SĄDU

Prorok Izajasz zapisał w księdze powstałej w VIII w. p.n.e.: *Dręczono Go, lecz sam się dał gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie otworzył ust swoich (Iz 53,7).*

I ponownie w Ewangelii wg św. Mateusza: *Wtedy powstał najwyższy kapłan i rzekł do Niego: Nic nie odpowiadasz na to, co oni zeznają przeciwko Tobie? Lecz Jezus milczał (Mt 26,62-63).*

WYŚMIEWANIE JEZUSA PRZED ŚMIERCIĄ

To proroctwo pochodzi z Psalmu 22: *Szydzą ze mnie wszyscy, którzy na mnie patrzą, rozwierają wargi, potrząsają głową: Zaufał Panu, niechże go wyzwoli, niechże go wyrwie, jeśli go miłuje (Ps 22,8-9).* I znowu wypełnienie znajdujemy w Ewangelii wg św. Mateusza: *Wówczas zaczęli pluć Mu w twarz i bić Go pięściami, a inni policzkowali Go i szydzili: Prorokuj nam, Mesjaszu, kto Cię uderzył? (Mt 26,67-68).*

JEZUS PRZYBITY DO KRZYŻA

Zapowiedź przybicia do krzyża odnajdujemy ponownie w Psalmie 22: *Osaczyła mnie gromada złoślików, przebodli ręce i nogi moje. Mogę policzyć wszystkie kości moje; oni przyglądają się, sycą się moim widokiem (Ps 22,17-18).*

Wypełnienie tym razem znajdujemy w Ewangelii wg św. Łukasza: *A gdy przyszedli na miejsce, zwane Trupią Czaszką, ukrzyżowali go tam [...] A lud stał i przyglądał się. Przełożeni*

zaś naśmiewali się, mówiąc: Innym ratował, niechże ratuje samego siebie [...] Szydzili z niego także i żołnierze, podchodząc doń i podając mu ocet (Łk 23, 33.35-36).

Do krzyża w czasach Jezusa przybijano skazańca, najgorszego zbrodniarza. W czasach powstawania pism Starego Testamentu praktyka ta nie była znana, gdyż Żydzi nigdy nie stosowali krzyżowania.

ROZDZIELENIE SZAT JEZUSA I RZUCANIE ŁOSÓW O JEGO SUKNIĘ

I znowu proroctwo pochodzi z Psalmu 22: *Między siebie dzielą szaty moje, i o suknię moją los rzucają (Ps 22,19).*

W odpowiedzi w Ewangelii wg św. Jana czytamy: *A gdy żołnierze ukrzyżowali Jezusa, wzięli szaty jego i podzielili na cztery części, każdemu żołnierzowi część, i zwierchnię suknię. A ta suknia nie była szyta, ale od góry cała tkana. Tedy rzekli jedni do drugich: Nie krajmy jej, rzućmy o nią losy, czyja ma być (J 19,23-24).*

JEZUS PRAGNIE I NAPOJONO JEGO ŻÓŁCIĄ I OCTEM

Proroctwo pochodzi z Psalmu 69 z wersu 22: *dali mi jako pokarm truciznę, a gdy byłem spragniony, poili mnie octem (Ps 69, 22).*

Wypełnienie znajdujemy w Ewangelii wg św. Mateusza: *A gdy przyszedli na miejsce, zwane Golgota, co znaczy miejsce Trupiej Czaszki, dali mu do picia wino, zmieszane z żółcią (Mt 27,33).*

Także Ewangelia wg św. Jana podaje: *Potem Jezus, wiedząc, że się już wszystko wykonało, aby się wypełniło Pismo, powiedział: Pragnę. A stało tam naczynie pełne octu; włożywszy więc na pręt hyzopu gąbkę nasiąkniętą octem, podali mu do ust (J 19, 28-29).*

NIEZŁAMANA ŻADNA KOŚĆ JEZUSA

Proroctwo pochodzi z Księgi Psalmów: *Strzeże wszystkich kości jego, żadna z nich się nie złamie (Ps 34,21).*



W Ewangelii wg św. Jana czytamy: *Wówczas Żydzi, ponieważ był to dzień Przygotowania, aby ciała nie pozostały przez sabbat na krzyżu, albowiem dzień tego sabbatu był uroczysty, prosili Piłata, aby im połamano golenie i zdjęto je. Przyszli więc żołnierze i połamali golenie pierwszemu i drugiemu, którzy byli z nim ukrzyżowani, a gdy podeszli do Jezusa i ujrzeni, że już umarł, nie połamali goleni jego (J 19,31-34).*

Połamanie goleni praktykowano w celu przyspieszenia powolnej śmierci krzyżowej. Zastosowano je w przypadku obu ukrzyżowanych z Jezusem przestępców, lecz Jezus umarł już wcześniej, więc wobec niego nie było to już potrzebne.

JEZUS ZABITY JAK PRZESTĘPCA

Prorok Izajasz zapisał: *Dlatego w nagrodę przydzielę Mu tłumy, i posiadzie możnych jako zdobycz, za to, że Siebie na śmierć ofiarował i policzony został pomiędzy przestępców. A On poniósł grzechy wielu, i oręduje za przestępcami (Iz 53,6-12).*

Wypełnienie odnajdziemy w Ewangelii wg św. Marka: *A była godzina trzecia, gdy Go ukrzyżowali. Był też napis z podaniem Jego winy, tak ułożony: «Król Żydowski». Razem z Nim ukrzyżowali dwóch złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie. Tak wypełniło się słowo Pisma: W poczet złoczyńców został zaliczony (Mk 15,25-27).*

ZACMIENIE SŁOŃCA PO ŚMIERCI JEZUSA

Prorok Amos podaje: *Owego dnia -*

wyroczenia Pana Boga - zajdzie słońce w południe i w dzień świetlany zaciemni się ziemia (Am 8,9).

W Ewangelii wg św. Mateusza znajdujemy odpowiedź: *A od szóstej godziny do godziny dziewiątej ciemność zaległa całą ziemię (Mt 27,46).*

Według żydowskiego podziału doby, dzień dzielono na dwanaście godzin, z których pierwsza według dzisiejszego czasu trwała od 6.00 do 7.00. Tak więc godzina szósta odpowiada naszej godzinie dwunastej, czyli południu.

ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA

Proroctwo pochodzi z Psalmu 16: *Dlatego się cieszy moje serce, dusza się raduje, a ciało moje będzie spoczywać z ufnością, bo nie pozostawisz mojej duszy w Szeolu i nie dozwolisz, by wierny Tobie zaznał grobu. Ukażesz mi ścieżkę życia, pełnię radości u Ciebie, rozkosze na wieki po Twojej prawicy (16,9-11)*

Wypełnienie opisane jest w Ewangelii wg św. Mateusza: *Po upływie szabatu, o świcie pierwszego dnia tygodnia przyszła Maria Magdalena i druga Maria obejrzeć grób. A oto powstało wielkie trzęsienie ziemi. Albowiem anioł Pański zstąpił z nieba, podszedł, odsunął kamień i usiadł na nim. Anioł zaś przemówił do niewiast: «Wy się nie bójcie! Gdyż wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak powiedział. (...) A oto Jezus stanął przed nimi i rzekł: «Witajcie!» One podeszły do Niego, objęły Go za nogi i oddały Mu pokłon. A Jezus rzekł do nich: «Nie bój-*

cie się! Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech idą do Galilei, tam Mnie zobaczą» (Mt 28, 1-10).

Podsumowując: w Księdze Mądrości, której czas powstania określa się na II wiek p.n.e., znajdujemy proroczy zapis: *Zróbmy zasadzkę na sprawiedliwego, bo nam niewygodny: sprzeciwia się naszym sprawom, zarzuca nam łamanie prawa, wypomina nam błędy naszych obyczajów. Chęłpi się, że zna Boga, zwie siebie dzieckiem Pańskim. Jest potępieniem naszych zamysłów, sam widok jego jest dla nas przykry, bo życie jego niepodobne do innych i drogi jego odmienne. Uznał nas za coś fałszywego i stroni od dróg naszych jak od nieczystości. Kres sprawiedliwych ogłasza za szczęśliwy i chęłpi się Bogiem jako ojcem. Zobaczmyż, czy prawdziwe są jego słowa, wybadajmy, co będzie przy jego zejściu. Bo jeśli sprawiedliwy jest synem Bożym, Bóg ujmie się za nim i wyrwie go z ręki przeciwników. Dotknijmy go obelgą i katuszą, by poznać jego łagodność i doświadczyć jego cierpliwości. Zasądzmy go na śmierć haniebną, bo - jak mówił - będzie ocalony». Tak pomyśleli - i pobiłdzili, bo własna złość ich zaślepiła (Mdr 2,12-22). Zatem, czyż można wątpić w to, że Jezus jest zapowiadającym Mesjaszem? Czyż można wątpić w to, że na Nim spełniło się Pismo?*

Opracował:
Aleksander Orłowski

CUD EUCHARYSTYCZNY W SIENIE - CASCII

Miasto Siena, które wydało tak wielkich świętych jak Katarzyna czy Bernardyn, chlubi się aż dwoma cudami eucharystycznymi, oddzielonymi okresem dokładnie 400 lat. Oba wydarzenia opisane zostały w najdrobniejszych szczegółach w ogromnej liczbie zachowanych do dziś dokumentów. Same zaś relikwie, będące świadectwem tamtych wydarzeń, nadal odbierają należną im cześć i szacunek. Bardziej znany z cudów opisaliśmy w styczniowym numerze miesięcznika „Kazimierz”, teraz opiszemy wcześniejszy, bardziej znany może jako cud w Cascii.



BOGU NALEŻY SIĘ NAJWYŻSZA CZEŚĆ

Pewnego dnia 1330 r., ksiądz ze Sieny wezwany został do ciężko chorego, mieszkającego na przedmieściu wieśniaka. Po wyjęciu w wielkim pośpiechu hostii z tabernakulum, kapłan włożył ją między stronicę brewiarza i podążył do chorego. Po wysповідaniu chorego i modlitwie, chcąc udzielić Komunii Św., ze zdumieniem stwierdził, że złożona w brewiarzu hostia jest cała we krwi i zabarwiła nią kartki, między którymi się znajdowała. Zachowując całkowitą tajemnicę wrócił z brewiarzem do miasta i z wielką skruchą udał się do świątobliwego zakonnika z zakonu św. Augustyna, ojca

Szymona Fidati, który uznał zaistnienie cudu. Skruszony kapłan otrzymał przebaczenie za swój grzech i przekazał brewiarz w ręce świętego zakonnika.

RELIKWIE

Po jakimś czasie ojciec Fidati przekazał jedną z zakrwawionych kartek brewiarza, w charakterze relikwii, do klasztoru Augustianów w Perugii. Niestety, zaginęła ona w czasie przesładowań Kościoła w 1866 r. Druga kartka złożona została w srebrnym naczyniu i przewieziona do rodzinnego miasta ojca Fidati - Cascii, przyczyniając się do wielkiej odnowy religijnej wśród kleru i wiernych. Księga miejska z 1387 r. – przechowywana

w archiwach miasta - zawiera szczegółowy opis dorocznego święta Corpus Domini (Bożego Ciała). Na ten dzień całe miasto, z władzami na czele, zbierało się w kościele, by uczcić świętą relikwię w uroczystej Mszy Świętej i procesji eucharystycznej.

KULT

Cud ten był czczony przez papieża Bonifacego IX, który 10 stycznia 1401 r., ogłosił specjalną bullę, zatwierdzającą hołd oddawany cudownej hostii i udzielającą przywileju częściowego odpustu dla wiernych odwiedzających kościół św. Augustyna w dniu Bożego Ciała. Kilka lat później, 7 czerwca 1408 r., również papież Grzegorz

VII zatwierdził cześć oddawaną świętym relikwiom i dodał nowe przywileje odpustowe.

BADANIA

W 1962 r. święte relikwie poddano skrupulatnym badaniom. Kartka brewiarza pokryta krwią ma wymiar 52x44 milimetry; średnica krwawej plamy wynosi 40 mm. Kolor krwi określono jako lekko brązowy, lecz badany pod szkłem powiększającym okazuje się bardziej czerwony; cząstki skrzepniętej krwi były także wyraźnie widoczne. Relikwie zachowały się w niezmiennym stanie do dzisiejszego dnia. Plama krwi na kartce brewiarza słynie z innego jeszcze zadziwiającego zjawiska: oglądana pod soczewką ukazuje postać zasmuconego mężczyzny, widoczną nawet na fotografiach.



SANKTUARIUM W CASCII

W 1930 r. miasto Cascia gościło Kongres Eucharystyczny, zbiegający się z 600-letnią rocznicą cudu eucharystycznego. Zebrano wówczas do-

kumentację dotyczącą historii kultu świętej hostii. Wtedy też święte relikwie umieszczone zostały w nowej monstrancji. Obecnie jest czczona w drogocennej monstrancji w sanktuarium św. Rity w Cascii. Jakże niezwykle szczęśliwym jest również sam fakt, że bazylika - sanktuarium św. Rity w Cascii - czci w swych murach aż trzy święte relikwie: ciało św. Rity, cudownie zachowane od zepsucia; ziemskie szczątki błogosławionego ojca Szymona Fidati, którego po śmierci papież Grzegorz XVI zaliczył w poczet błogosławionych oraz relikwie cudu eucharystycznego z 1330 r., zachowane już od prawie 690 lat. Do dziś przypominają pielgrzymom o realnej obecności Jezusa w każdej Eucharystii.

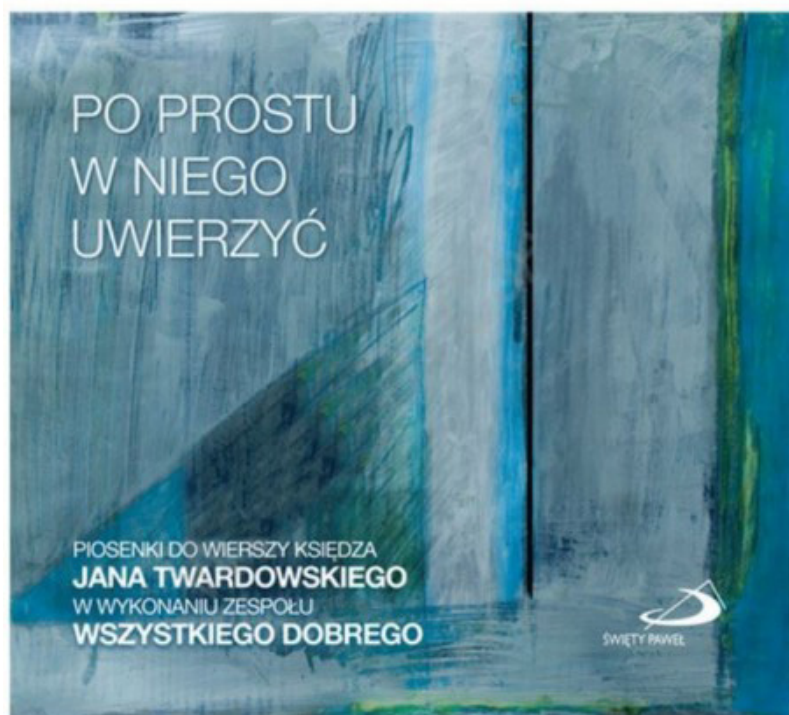
Monika Kościuszko-Czarniecka

MUZYKA

WSZYSTKIEGO DOBREGO

- PO PROSTU W NIEGO UWIERZYĆ

Debiutancka płyta zespołu Wszystkiego Dobrego pt. „Po prostu w Niego uwierzyć” zawiera piosenki do tekstów ks. Jana Twardowskiego. Rozpoczyna ją wiersz, który recytuje Jerzy Trela. Po nim następuje 12 utworów utrzymanych w konwencji ballady w gatunku szeroko rozumianej „kraiiny łagodności”. Oryginalne i zróżnicowane kompozycje, subtelne linie wokali, dobre współbrzmienie gitary klasycznej i bezprogowego basu oraz dźwięki altówki sprawiają, że słuchacz zostaje zaproszony na ucztę, której głównym daniem jest słowo poety, a deserem muzyka, która je dopełnia. Zespół zaprosił do współpracy



dwóch doskonałych muzyków jazzowych: Arka Skolika (perkusja) oraz Łukasza Kluczniaka (saksofon altowy), którzy subtelnie wzbogacają utwory jazzową nutą. Całość tworzy przekaz refleksyjny i zarazem pełen emocji.

Dobra płyta do słuchania w domu, aby się zrelaksować, wyciszyć i napełnić dobrem.

Monika Kościuszko-Czarniecka

Opowieści Siostry Basi – Musimy inaczej

- A ja bym ich wszystkich rozstrzelał – Kacper wyraźnie oburzony głośno wyraził swoją opinię.
- No właśnie, proszę pani, to byłoby sprawiedliwe – Grzesio solidarnie poparł stanowisko kolegi.

Dzieci przygotowywały się do występu na akademii upamiętniającej wydarzenia z 1940 roku. Właśnie Kacper przyswajał sobie tekst mówiący o rozstrzelaniu polskich oficerów w katyńskim lesie. Chłopcy automatycznie poczuł w sobie chęć odwetu za tamto wydarzenie. Uczniowie byli tym bardziej poruszeni, że czytali także wspomnienia jednego z dzieci poległego oficera, który opowiadał jak mała, dwuletnia Ziućka, jego siostra, tuliła się do ojcowskich butów, nim ten wyruszył na wojnę, z której już nie wrócił.

- Nie moi drodzy, tak nie wolno mówić – zaproponowała pani – gdybyśmy pozwolili sobie na taki odwet, czym różnilibyśmy się od tamtych oprawców? A wiecie co to jest nieśmiertelnik?

- To taki kwiatek – odparła Ewka, która zawsze pierwsza rwała się do odpowiedzi.

- Tak, to prawda – potwierdziła pani - ale nie tylko kwiatek. To także kawałek metalu, najczęściej owalnego kształtu, na którym wybite było imię i nazwisko żołnierza, rok jego urodzenia oraz numer jednostki rekrutacyjnej i nazwa powiatu, gdzie ona się mieściła. Dzięki nieśmiertelnikowi można zidentyfikować poległego. Wyobraźcie sobie, że taki nieśmiertelnik znaleziono w Katyniu, podczas ekshumacji i należał on do taty tej jasnowłosej Ziućki. To jedyna pamiątka, jaka pozostała jej po ojcu. Ta pani jest koleżanką mojej babci i częstym gościem w naszym domu. Nieraz słuchałam jej opowieści o tamtych strasznych czasach, o których długo nie można było głośno mówić. Zapamiętałam jedno zdanie, które ona często powtarzała: „Musimy umieć wybaczyć, lecz pamięci niech nikt nam nie odbierze”. Dlatego moi drodzy teraz wy musicie dobrze nauczyć się historii i przekazać ją tym, którzy przyjdą po was. Ale także musicie nauczyć się przebaczać, chociaż to bardzo trudne. Porozmawiajcie dziś z waszymi rodzicami, może dziadkami na ten temat. Ostatnie słowa pani zagłuszył dzwonek. Grzesio jednak usłyszał je bardzo dobrze. Gdy tylko przyszedł do domu, usadowił się w kuchni i patrząc na krzątającą się babcię zagadnął:

- Babciu, dlaczego trzeba przebaczać?

Kobieta spojrzała na wnuczka.

- Aby na świecie był pokój – odpowiedziała.

- Bardziej interesuje mnie, ile razy trzeba przebaczać? Jeżeli ktoś skrzywdziłby mnie raz i potem znowu, to czy za każdym razem mam mu wybaczyć?

Starsza pani wytarła ręce i usiadła obok wnuczka.

- Wiesz Grzesiu, nie ty pierwszy stawiasz takie pytanie.

- Jak to? - zdziwił się chłopiec – to, kto już ciebie o to pytał?

- Nie mnie, ale wyobraź sobie, że pewnego dnia do Pana Jezusa przyszedł św. Piotr i zapytał, czy powinien przebaczyć swojemu bratu siedem razy? Pan Jezus spojrzał na swojego Ucznia, pewnie się uśmiechnął i powiedział: „nie siedem, ale siedemdziesiąt siedem razy”. A musisz Grzesiu wiedzieć, że dla Żyda siedemdziesiąt siedem to znaczyło zawsze. Wobec tego Pan Jezus uczy nas, że zawsze musimy wybaczać, nawet największe urazy.

- A czy wybaczyć znaczy zapomnieć? - Grzesio jak zawsze musiał wszystko dokładnie zrozumieć.

- Nie, to wcale nie znaczy zapomnieć. Są takie wydarzenia i sprawy, o których nawet nie wolno nam zapomnieć – odpowiedziała babcia.

- Wiem, mówiliśmy dzisiaj w szkole o ważnych datach z historii naszej Ojczyzny.

- Właśnie tak, Grzesiu. Nie wolno nam odpłacać złem za złó. Pamiętasz jak kiedyś tatuś

opowiadał ci o ks. Jerzym Popiełuszcze? Jego hasło życiowe brzmiało: „Zło dobrem zwyciężaj”. Trudno jest stosować w życiu tę zasadę. Jednak czas Wielkiego Postu był dobry do tego, by ćwiczyć się w przebaczeniu.

- Mówiliśmy na religii – Grzesio wszedł w słowo babci – o tym, że Pan Jezus także wybaczył swoim oprawcom. Nie przeklinał ich, nie złorzeczył, ale się za nich modlił.

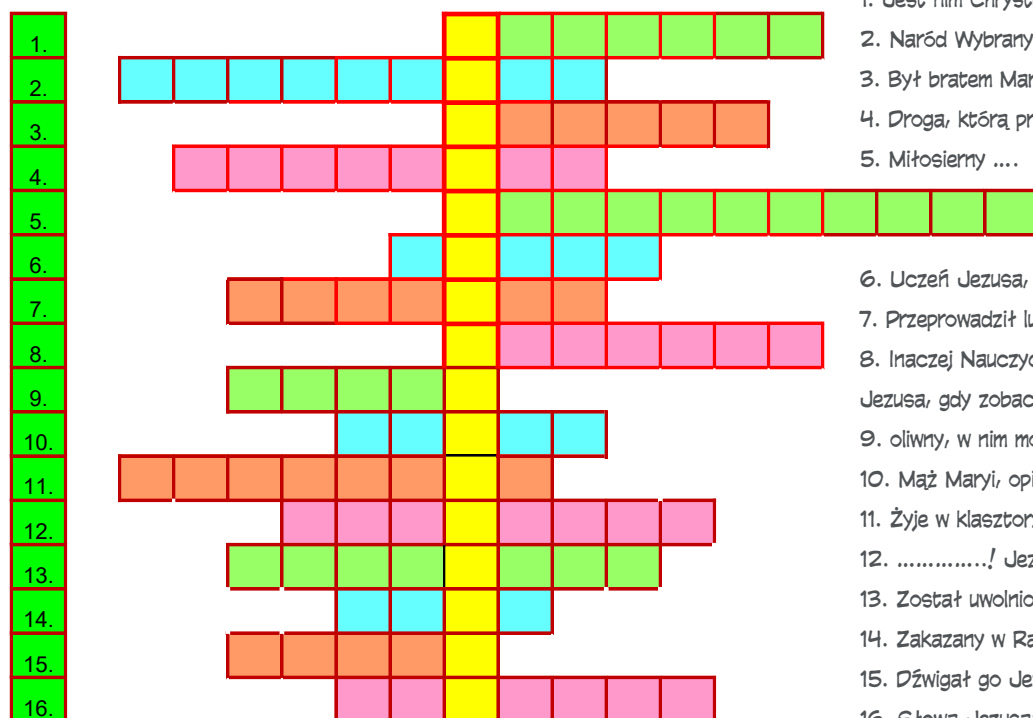
- To prawda, dlatego my, jego uczniowie także powinniśmy postępować tak jak nasz Nauczyciel - kontynuowała babcia - jeżeli nie potrafimy od razu wybaczyć, to powinniśmy modlić się o łaskę umiejętności przebaczenia. Musimy inaczej postępować niż ci, którzy krzywdzą zadając ból, bo tylko wtedy świat stanie się lepszy. Pan Jezus przebaczył i okazał miłosierdzie. Ciągłe je nam okazuje.

- Przed spowiedzią w czasie rekolekcji ksiądz nam o tym mówił. Pokłóciłem się dziś z Kami-lem, on bardzo brzydko mnie przezywał. Ale już chyba złość mi przeszła, zadzwonię do niego babciu i pierwszy wyciągnę rękę do zgody.

- Tak, myślę że to naprawdę dobry pomysł, Grzesiu, godny ucznia Pana Jezusa – powiedziała babcia i zabrała się za klejenie pierogów.

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

Rozwiąż krzyżówkę :)



1. Jest nim Chrystus — inaczej Zbawiciel
2. Naród Wybrany
3. Był bratem Marii i Marty, wskrzeszonym przez Jezusa
4. Droga, którą przeszedł Jezus przed śmiercią na krzyżu
5. Miłosierny
6. Uczeń Jezusa, pierwszy papież
7. Przeprowadził lud przez Morze Czerwone
8. Inaczej Nauczycielu, tak Maria Magdalena nazwała Jezusa, gdy zobaczyła Go Zmartwychwstałego
9. oliwny, w nim modlił się Jezus przed Swoją Męką
10. Mąż Maryi, opiekun Jezusa
11. Żyje w klasztorze
12.! Jezus Żyje!
13. Został uwolniony, w zamian za ukrzyżowanie Jezusa
14. Zakazany w Raju
15. Dźwigał go Jezus podczas drogi na Golgotę
16. Słowa Jezusa: ojciec oddał ode mnie ten

Zgadnij, kto to :)

Urodziła się w Magencie, niedaleko Mediolanu, w 1922 r. W 1942 r. rozpoczęła studia medyczne. Studiując, podjęła intensywną pracę w szeregach Akcji Katolickiej i Stowarzyszeniu św. Wincentego a Paulo. Uzyskała dyplom z medycyny i chirurgii oraz zrobiła specjalizację z pediatrii. 24 września 1955 r. wyszła za mąż. Urodziła troje dzieci. We wrześniu 1961 r., pod koniec drugiego miesiąca czwartej ciąży, okazało się, że w jej macicy rozwinął się włókniak, który zagrażał rozwijającemu się płodowi i życiu matki. Mimo wskazań medycznych do przerwania ciąży, zdecydowała się dokończyć ją do końca. Od początku stanowczo domagała się ratowania życia dziecka za wszelką cenę. Operacja usunięcia włókniaka udała się, dziecko mogło rosnąć bez przeszkód, ale stan zdrowia matki pogorszył się. 20 kwietnia 1962 r., w Wielki Piątek, pojechała do szpitala, gdzie w Wielką Sobotę urodziła zdrową, piękną córeczkę, ale sama znalazła się w stanie agonii. Zmarła 28 kwietnia 1962 r. Oddała swoje życie za dziecko, by mogło się bezpiecznie urodzić.

Św. Jan Paweł II beatyfikował ją podczas Światowego Roku Rodziny 24 kwietnia 1994 r., a kanonizował 16 maja 2004 r. Relikwie świętej znajdują się w wielu kościołach na całym świecie, również w Polsce.

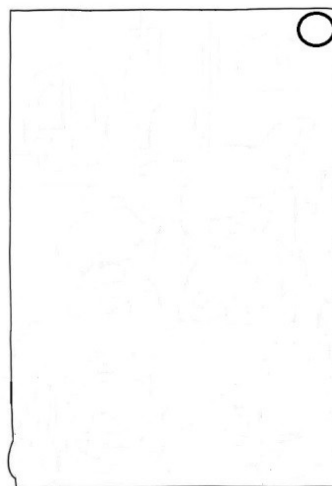
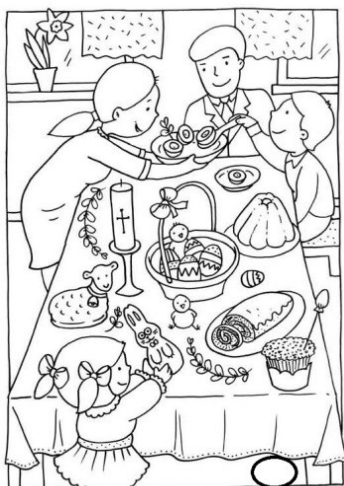
KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

Pokoloruj obrazki. W kółka wpisz cyfry odpowiadające kolejności, w jakiej powinny być ułożone. Jednego obrazka zabrakło. Czy wiesz, jakiego? Dorysuj w pustej ramce właściwy rysunek i również nadaj mu kolejny numer

Uśmiechnij się :)

Jasio wraca po szkole do domu. Mama pyta:

- Jasiu i jak tam w szkole?
- Dobrze, mamo
- A jak tam religia?
- No, pani nam opowiadała jak Mojżesz wyprowadzał lud wybrany z ziemi egipskiej.
- To powiedz, jak to było.
- Wiec tak szli, szli, szli i doszli do Morza Czerwonego, Mojżesz wyciągnął telefon komórkowy, zadzwonił po ekipę budowlaną, ekipa wybudowała most, przeszli na drogą stronę i poszli dalej.
- Jasiu! Pani wam to powiedziała?!
- Mamo, jakbym powiedział to tak, jak pani opowiadała, to nigdy byś w to nie uwierzyła.



1 2 3 4 5 6 7 8 1 2 3 4 5 6 7 8 1 2 3 4 5 6 7 8 1 2 3 4 5 6 7 8
A Ą B C Ć D E Ę F G H I J K L Ł M N Ń O Ó P R S Ś T U W Z Ż Ź Y

Rozwiąż szyfrowankę.
Czy wiesz, kto, do kogo i kiedy powiedział te słowa?

6/3-4/3-6/3-1/1-2/4-7/3-5/4-4/1-4/2-7/1 2/3-1/1 1/3-4/3-5/2-7/1 7/3-8/1-4/1-7/1 4/2
2/3-4/3-2/2-4/2: 2/4-4/3 5/2-1/1 5/2-7/1-8/3-2/4-7/1-1/3. 6/1-4/3-2/4-6/2-2/3-4/2-5/2-4/1-4/2-7/1
8/3-4/2-8/1 1/3-2/3-4/2-7/1 4/2 6/3-7/3-5/4-7/1-6/2-4/3-2/3-1/1-5/2-4/1-4/2-7/1: 6/1-3/4-4/1-3/2
2/3-4/2-7/1 1/3-1/1 4/1-4/2-1/1-8/2-1/1 1/1-2/3-4/2 6/2-4/3-1/4-4/1-4/2, 5/2-1/1-6/2
4/4-4/2-6/1-5/4-4/2-4/1-4/2-7/1, 6/4-7/1 5/2-1/1 1/3-1/1-1/3.

-----:
-----:
-----/